„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala .... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala .... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2.00 [two dollars] per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Missisippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once .... $ c. 50.
One inch once .... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year .... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 47. Chicago, Czwartek 6go Wrzesnia, 1877. **Rok 4**

Przegląd tygodniowy.

WOJNA.

Świat nigdy nie przeczuwał, ani przypuszczał, aby *kwestja wschodnia* w taką wstąpiła fazę, w jakiéj nam się obecnie sytuacja polityczna przedstawia. Sądzono dawniéj, iż *olbrzym północny* — jak nazywano Rosję — przed którym cała Europa drżała, za pierwszym uderzeniem zgniecie *chorego człowieka* — Turcję; — gdy tymczasem „chory" i prawie „konający człowiek", podjąwszy walkę z „olbrzymem" zadał mu prawie cios śmiertelny. — Jesto fakt wielkiej historycznej doniosłości!

Rozważywszy głębiej tę kwestję, nie można powstrzymać się od śmiechu ironicznego o owej bajecznej sile północnego olbrzyma, z którą się przed światem chełpił, a która istniała tylko na papierze — oraz do oddania hołdu i uznania waleczności „człowieka konającego", z jaką, broniąc swéj ojczyzny, walczy przeciw najazdowi nieprzyjacielskiemu. —

Upadek Turcji przypuszczano, gdy wybuchłe powstanie w Hercegowinie rozrzerzyło się w Bośnii, Czarnogórze i Serbii, gdy z temi państewkami walczyła przez dwa lata, zanim się z niemi uporać zdołała, — Ztąd też wielkie powstaje zadziwienie, widząc obecnie pomyślność słabego tureckiego oręża. —

Dzisiaj Europa, a z nią świat cały, inaczéj zapatruje się na toczącą się wojnę „o wolność" Słowian południowych, mianowicie po wydaniu manifestu carskiego do Bułgarów i po przemówieniu Ojca św. Dzisiaj już, gdy się wykryły zaborcze dążności Moskwy, nie ma ona wiary ani posłuchu w całym świecie, a zatem okryta sromotną bezsilnością ani spodziewać się może poparcia swéj zaborczej polityki. — Niemcy tylko — te Niemcy, które również jak Moskwa, okryły się hańbą grabierzy, niewoli i prześladowania — popierają ją jeszcze. Dwa te szatańskie pokolenia: Teuton z Mongołem dążą do zawojowania świata, wspierając się wzajemnie! — Lecz świat już przejrzał! Wejście sprawy polskiéj na porządek dzienny i okrucieństwa w Bułgarji popełniane przez Moskali na ludności mahometańskiej, głównie wyświeciły zaborczą politykę mongolsko teutońską. —

Obecnie kwestja ta inny wzięła kierunek; a zatem chociaż krew ludu niewinnego poleje się strumieniami, choć grom po gromie bić będzie w świat spruchniały — dwa te państwa czy prędzéj czy później runąć muszą. — Już teraz spostrzegać się dają symptomata, dające dużo na ten temat do myślenia.

Główny zwrot w kwestyi wchodniej zaznaczyć można od wielkiej klęski moskiewskiej pod Plewną. Ta klęska Moskwy, a zwycięztwo Turków, całej operacyi naddunajskiej nadała zupełnie inny kierunek.

Obecnie cała armia moskiewska, po prostu mówiąc, w strachu, w nieładzie, w rozsypce, że się nawet odnaleść i uformować nie może. Posiłki nadciągają do obu armij. Wszystkie siły z obu stron gromadzą się pod Plewnę. Ztąd wznosić można, iż pod Plewną obecna wojna roztrzygniętą zostanie. Turcy też sposobią się do wielkiej bitwy na całej linii. Przez Adrianopol wysyłają Turcy dziennie na plac boju 5,000 żołnierzy; jak również wielu przybywa do tegoż miejsca ochotników nawet z Albanii, zdążając do armii Sulejmana baszy.

Turcya chcąc się zabezpieczyć ze strony Serbii, która podobno jest w przymierzu z Moskwą, wysyła, jak telegraficznie donoszą, na granicę pod Timok 20,000 wojska. W razie gdyby Serbia czynnie po stronie Rosyi wystąpiła, Porta usunie ks. Milana, i osadzi gubernatora. Jednakowoż zdaje się iż Serbia ze względu na Austryą i Europę zachowa się spokojnie.

Z naddunajskiego teatru wojny telegrafują o wielkich bitwach, które na różnych punktach się toczyły a w których Turcy zwyciężyli. I tak:

Konstantynopol 29 *sierp.* Armia moskiewska w wąwozie Szybka odebrawszy znaczne posiłki po kilka razy uderzyła zajadliwie na wojsko tureckie, jednakowoż po całodziennej bitwie musiała pierzchnąć, chroniąc się za okopy. Turcy otrzymali plac boju i szczycą się świetnem zwycięztwem.

— *Londyn* 29 *sierp.* Wielki książe Mikołaj, który poniósł okropną klęskę pod Plewną, skupia w Bułgaryi resztę rozbitków z swej armii, lecz trzeba wątpić, czy będzie mógł Turcyą zaczepić. Wojsko rozbite, zmarnowane i prawie od głodu umierające walczyć więcej nie może,

— Sulejman basza telegrafował 28 sierp. do Konstantynopola, że o 150 kroków są podkopani od okopów moskiewskich i że są w posiadaniu wzgórz pod Alikridjebel, z których spodziewają się wygodnie zająć pozycye moskiewskie i zdobyć ich okopy.

— Mehemet Ali basza telegrafował 31 sierp. do Konstantynopola: „Nasze wojsko zaczepiło nieprzyjaciela w bliskości wsi Karakassan. Kilka bitew zostało stoczonych, w których myśmy ostatecznie zwyciężyli a nieprzyjaciel pierzchnął w największym nieporządku. Około 5tej godziny nadeszły inne dwa odziały nieprzyjacielskie lecz i te pierzchnąć musiały, zostawiając na placu boju jednę armatę, cztery wozy naboi 2,000 karabinów i wielką ilość mundurów i innych przyborów wojennych. W tém dniu padło nieprzyjaciela 4,000 trupem a naszych 3,000".

Telegram z Szumli donosi o 9 godzinnej bitwie pod Lom. Turcy zatrzymali stanowiska i odparli nieprzyjaciela.

— Osman basza telegrafuje z Plewny o bitwie, którą stoczył z moskiewską konnicą, gdzie sto moskali zostało zabitych.

Oddział Selima baszy przeprawił się pod Ogasznar przez rzekę Lom, ścigając Moskwę. Nedjeb basza udał się z swem wojskiem z Rasgradu w kierunku Torlak, zkąd spłoszona Moskwa uciekła zostawiając Turkom dwie armaty.

Korespondent „Stardard'u" donosi, że w wąwczie Szybka nie padło mniej z obydwóch stron jak 12,000 żołnierza. Miasto Gabrowa jest trupem zasłane. Moskiewscy jenerali: Radecki i Demtroski są ranni.

Osman basza stoczył 31 sierp. pod Peliczat dwugodzinną bitwę z 20,000 armią moskiewską w której zdobył jedną armatę i wiele koni. Moskwa poniosła wielką klęskę a straty tureckie są małoznaczące.

Moskiewska depesza z głównej kwatery w Gorje Studeni pisze 1 września: „Stoczyliśmy wielką bitwę 31 sierp. pod Plewną, z której Turcy musieli się cofnąć z granicy; naszych padło 600 trupem."

Jak donoszą do Londynu, Moskwa mszcząc się za przegrywane bitwy, popełnia wciąż najokropniejsze morderstwa na bezbronnej ludności, mordując starców kobiety i dzieci.

O operacyi w Azyi małe tylko posiadamy wiadomości. Donoszą z Londynu pod dniem 31 sierp. iż Moskwa pozycye pomiędzy Alexandropolem a armią turecką opuściła.

Konstantynopol 3 *wrześ.* Turcy w siedem batalionów wyparli Moskwę z Ruszczuku gdzie Moskwa została doskonale przetrzepaną.

Sprawa polska
w parlamencie angielskim.

Na posiedzeniu 31 go lipca izby lordów podniesioną została przez lorda Kinaird sprawa polska a postępowanie rządu moskiewskiego w ziemiach polskich surowej poddane krytyce.

„Zapytuje się rządu Jej król. Mości, mówił szlachetny lord, „czyli jest w stanie poświadczyć, że książę Czerkaski, który został mianowany cywilnym naczelnikiem Bułgarji, jest tą samą osobą, co były prezes komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, po powstaniu z r. 1863 i czy jest w stanie złożyć na stole izby sprawozdanie konsulów Jej król. Mości o stosunkach społecznych w Polsce i stanie obecnym tego kraju. Stawiam te pytania, ponieważ sądzę, że niebawem mocarstwa neutralne będą pośredniczyły pomiędzy Moskwą a Turcją i mam nadzieję, że skoro ten czas nadejdzie, przypomną sposób obchodzenia się Moskwy z krajami, które się dostały pod jej panowanie, w tym celu, ażeby ochronić tureckie prowincje od cierpień, jakie Polacy muszą znosić. Sądzę, że świeże mianowanie księcia Czerkaskiego jest smutnym znakiem przyszłości. Najlepiej bowiem możemy człowieka osądzić z jego dawniejszych postępków. Jakież tedy były rezultaty reorganizacji Królestwa Polskiego przez komitet, którego prezydującym był książę Czerkaski? Zagwarantowana traktatami autonomja Królestwa Polskiego została najzupełniej zniesiona. Wszystkie centralne instytucje administracyjne jak i publicznego wychowania dotyczące zostały w Warszawie zniesione a przeniesione do Petersburga. Ukazem administracyjnym nadano moskiewskim urzędnikom władzę wysyłania Polaków na Sybir, po prostu tylko za najlżejszem podejrzeniem i bez procesu. Tysiące Polaków tym sposobem wygnano. Ponieważ cała procedura prawna odbywa się w języku moskiewskim, więc nieszczęśliwy Polak nie ma żadnej szansy pozyskania sprawiedliwości. Pod moskiewskim panowaniem żyje więcej niż 6,000-000 rodowitych Polaków. Pięć szóstych z pomiędzy nich, i to co najmniej, nie zna żadnego innego języka, pomimo to w Królestwie Polskiem polski język został usunięty z wszystkich czynności urzędowych i zastąpiony moskiewskim. We wszystkich szkołach, nawet w elementarnych naukę udzielają tylko w moskiewskim języku. W dawnych prowincjach Polski jeszcze srożej prześladują język polski. Pod karą tam zakazano umieszczać polskie napisy nad składami, prowadzić książki kupieckie po polsku albo adresować listy w tym języku. Nawet zakazano mówić po polsku w miejscach publicznych jako to: kawiarniach, restauracjach, hotelach i stacjach kolei żelaznych. Do szkół moskiewskich, uniwersytetów i zakładów naukowych przypuszczono tylko ograniczoną liczbę Polaków; zwyczajnie tylko 10 procent studentów mógł być pochodzenia polskiego. W dawnych prowincjach polskich, na Litwie, Wołyniu i Podolu zakazano Polakom i katolikom nabywać posiadłości gruntowe w inny sposób jak tylko w drodze spadku. Szlachetni lordowie czytaliście w gazetach, że nie mniej jak 50,000 ludzi zostało nawróconych na religję grecką. — A w jaki sposób dokonano tego nawrócenia? Korespondencja przedłożona w marcu izbie gmin, szeroko o tem opowiada. Z tej korespondencji pokazuje się, że w obwodzie Minkiewicze wieśniacy otoczyli kościół i nie pozwalali wprowadzać nowego księdza, lecz ostatecznie zostali przymuszeni do podpisania deklaracji, iż przyjmą nowego księdza a opierający się, byli bici nahajkami, każdy mężczyzna dorosły dostał 50, każda kobieta 25, każde dziecko 10 nahajek, a niektóre bardziej oporne kobiety dostały nawet po 100. Jest to jedna z próbek gospodarstwa moskiewskiego. Mógłbym wiele takich przykładów przytoczyć. Kto wszystkie barbarzyństwa moskiewskie policzył i porównał je z okrucieństwami tureckiemi w Bułgarji, ten przyszedł do przekonania, że jeden z nich wart „sześć" a drugi „pół tuzina." *Wątpię, aby można być jeszcze okrutniejszym jak Moskale w Polsce i to spowodowało mnie do poruszenia tej kwestji w wysokiej izbie.*"

Dalej zabrał głos lord „Houghton" i powiedział, że już podczas jednej z dawniejszych dyskusji zaznaczył, że to, co się znajduje w korespondencji przedłożonej izbie gmin, wcale go nie zadziwiło po wszystkiem tem, o czem się dowiedział jako członek literackiego Towarzystwa „przyjaciół Polski." W jednym z dzienników moskiewskich wydrukowano wiadomość, jakoby jeden z członków tej wysokiej izby był przez ćwierć wieku członkiem rewolucyjnego polskiego Towarzystwa Wiadomość ta jest fałszywą. Wspomniane Towarzystwo jest Towarzystwem dobroczynnem i nie ma nic do czynienia z polityką. Gdy cesarz Mikołaj odwiedził Anglję, ofiarował nawet znaczny datek dla Towarzystwa, ofiarę tę przecież Towarzystwo rzeczone odrzuciło. Przewodniczącym tego Towarzystwa był szlachetny lord Kinnaird, a sekretarzem major Sulczewski, znany powszechnie z swego prawego charakteru i swoich zdolności.

Następnie, lord Stanley of Alderley powiada: „że na Litwie rząd moskiewski przymuszał rodziców do wychowania dzieci małżeństw mieszanych w religji prawosławnej." (Nietylko na Litwie, ale w Kongresówce na Rusi i w całej Moskwie, dzieci z mięszanych małżeństw muszą być prawosławnemi. Kodeks kar głównych i popr. za wychowanie z takich małżeństw dzieci w innej religji niż prawosławnej karze zasłaniem na Sybir.

Hr. Derby na powyższe przemówienia tak odpowiedział: Nie sądzę, ażeby szlachetni lordowie żądali odemnie abym tutaj się rozwodził nad sposobem, w jaki Polska jest rządzoną. Mianowicie dwa względy wstrzymują mnie od tego. Najpierw nie jest to ani zwyczainem ani życzenia godnem, ażeby to robili ministrowie sąsiedniego kraju; powtóre wszystkie te czyny, o których wspomniał szlachetny lord, popełniono przed czternastu latami i to w czasie, w którym nie byłem odpowiedzialnym za kierunek spraw publicznych i nie dosyć jestem obeznany z wypadkami owego czasu, abym mógł potwierdzić wszystkie przytoczone tu fakta albo zaprzeczyć im. Co do pierwszego pytania, jakie postawił szlachetny lord, mogę mu powiedzieć, że czynny obecnie w Bułgarji ks. Czerkaski jest rzeczywiście ten sam, który przed czternastu latami zajmował wysoką pozycję w Polsce. Co do żądania szlachetnego lorda, aby zostały przedłożone papiery charakteryzujące obecny stan Polski, muszę mu odpowiedzieć, że tylko w bardzo szczególnych i wyjątkowych razach bywają składane na stole izby lordów i izby gmin raporta odnoszące się nie do stusunków międzynarodowych, ale do wewnętrznej administracji obcych państw. Nie przeczę, że działo się to czasami, ale sądzę, że muszą być wykazane bardzo ważne powody, które każą odstąpić od zwykłej reguły. Nie sądzę, aby było stosownem i życzenia godnem w obecnej chwili: aby przedłożyć wysokiej izbie obszerny zbiór dokumentów, któryby wykazał, co myślano o administracji moskiewskiej w latach poprzednich. Nie przeglądałem tych dokumentów i nie wiem, czy znajduje się pomiędzy nimi jaki nowszej daty, któryby dotykał podniesionych przez lorda Kinnaird stosunków, i któryby można przedłożyć bez naruszenia reguły, o której wspomniałem. Ale chciałem zaznaczyć, że ks. Czerkarski urzędował w Polsce przez cztery lata przed laty czternastu, i że nie jest prawdopodobnem, aby papiery dotyczące ówczesnych wypadków mogły rzucić więcej światła na dzisiejszy stan Polski.

(Dziennik Polski.)

Pięć P. minus jedno R.
5 P. — 1 R.
Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,
przez
JULIANA HORAINA.
Ciąg dalszy.
Rozdział XII.
Podróż Budrysa do bogdanki.

A odjechać od niej nudno,
A przyjechać do niej trudno.
Z piosnki gminnej

Po kilkomiesięcznej włóczędze po stolicach zachodniej Europy, w której się przekonałem, że ci, na których u nas najwięcej liczono, radziby tylko cudzemi rękami żar zagrzebywać; powróciłem do domu, bardziej niż przedtem rozkochany w Henryce. Było to w parę dni po Nowym Roku

Między listami, które mi podano, odgadłem od razu list z Żarkowic, przed paru dniami nadeszły. Ale oto go masz — mówił wyjmując z pugilaresu list w pożółkłej już kopercie — czytaj; przekonaj się, że to co ci opowiadam nie jest zmyśleniem; a ja tymczasem pójdę do mojej sypialni i przyniosę taką delicję, której pewno nieznajdziesz w Ameryce. Pomóż mi tylko podnieść się z fotelu.

Pomógłem: i Hipolit poszedł, podpierając się na kiju, do drugiego pokoju; ja zaś, tymczasem, zająłem się czytaniem listu pani Żarkowickiej. Nie uważam za stósowne przytaczać takowe pismo nawet w treści; gdyż oprócz uwiadomienia, że wyjeżdża z córką na *karnawał* do Wilna; przypomnienia, że mają tam się zjechać z kochanym kuzynem, zawierało wiadomości nie mające związku z niniejszą powieścią. Ale za przypisek panny Henryki, kreślony drobnem, ślicznjutkim angielskim charakterem, uważam za niezbędne przedstawić czytelnikom w całości.

„Kochany kuzynie! Nowy nasz somsiad pan
„Chwytowicz, o którego przybyciu w nasze stro-
„ny musisz pamiętać, chociaż go nie znasz o-
„sobiście; wyzwał mię na zakład — ot tak aby
„ się tylko sprzeczać — że *pan* nieprzybędziesz,
„a przynajmniej spóźnisz się na karnawał do
„Wilna, pomimo listu mamy i mojego przypis-
„ku. *Jeśli na Trzy króle o godzinie* 3 ci nie-
„zasiądziesz z nami do obiadu, na który Cię
„razem z Mamą uprzejmie zapraszamy, będę
„musiała własną ręką wyhaftować *krymkę* dla
„Chwytowicza, w przeciwnym razie on będzie
„musiał kupić dla mnie wszystkie dzieła Syrokomli.
„Trzeba ci jeszcze wiedzieć kuzynie, że głowa
„somsiada jest łysa, a krymka za nadto blisko
„spokrewniona z szlafmycą. Brr!
„Do widzenia! Szczerze Cię kochająca kuzynka. Henryka."

— Przeczytałeś? — zapytał mię Hipolit powracając z omszałą butelką w ręku. — Jakże znajdujesz *postscriptum* Henryki?

— Nic w niem szczególnego. A ten tylko wniosek można wyprowadzić, że — z dwojga złego — woli szpakowatego Trzepota, niż łysego Chwytowicza, w przypószczeniu że obydwóch lata i fortuny są równe.

— Może i masz słuszność. Ale nie, o nie; ona mię kochała.

— Z czego wnosisz?

— Naprzód ja ją kochałem szczerze... całem sercem, całą duszą . . .

— Słaby dowód;.. z którego łatwoby wyprowadzić wniosek przeciwny.

— A ten pocałunek namiętny, który po kilkunastu latach jeszcze mi pali usta? I ten drugi, o którym później będzie?

— Oba zapewno w obec mamy?

— Niestety!

— No cóż dalej?

— Dalej?.. Wypijemy po lampeczce tego starego miodu, który dobrze pamięta mojego pradziada. Sto lat z okładem! To nie żarty! Takim miodem możnoby z nóg zwalić Herkulesa!

— A tem bardziej takich dwóch schorzałych jak my niedołęgów. Zachowaj go więc dla siebie na lekarstwo. Ja stanowczo pić niebędę. Zaczyna już świtać; chłopaki moje prędko się pobudzą; nie wypada aby nas ujrzeli już pijanych od rana. A przytem żona . . .

— Żona, dzieci? Zgodź się sam, że to są *więzy* krępujące wolną wolę człowieka?

— Obyśmy takie tylko znali!

— Daj to Boże! Słuchaj więc co dalej było. — W parę godzin po przeczytaniu przypisku Henryki, już byłem gotów do drogi, niewypocząwszy jeszcze po dalekiej niedawno przebytej. Zostawało mi kilka dni czasu i kilkadziesiąt mil do przebycia. Poleciłem więc mojemu zasłużonemu woźnicy staremu Marcinowi założyć parę najwytrwalszych koni do najlżejszych sanek, i tegoż samego dnia wyjechałem. Jacenty zaś z drugim pokaźniejszym furmanem, paradnemi końmi, elegańskim powozem, z garderobą przywiezioną z Paryża itd.; miał wyjechać nazajutrz, i jadąc powoli, aby niepomęczyć koni, któremi chciałem się popisać w mieście, miał przybyć do Wilna w parę dni po mnie.

— Do mojej niebogi, nie ma złej drogi. — Powiada nasze poczciwe litewskie przysłowie. Na określenie zaś niewygod podróży użyję rymów mojego rywala, parafialnego poety Lucjana, który pomnie, bodaj najszczerzej i najbezinteresowniej kochał Henrykę; niestety! bez wzajemności.

Więc nie zważając na trudy,
Wiatry, słoty, śniegi, grudy,
Burze huczące z szelestem;
Do Wilna pojechałem,
I oto jestem!

Tylko nie w samem Wilnie, a na ostatniej stacji pocztowej przed miastem. Był to właśnie dzień Trzech króli i godzina 1 sza po południu. Przed stacją stała kareta zimowa, do której zaprzęgano konie pocztowe.

— Jak pan sobie chce — mówił mój woźnica stary Marcin — ale dalej, bez popasu jechać niemożna, proszę patrzeć: toż Białonóżka już się słania, a na Sprawnikową śmiertelne poty występują.

Marcin miał zupełną słuszność: wysiadłem więc z sanek i udałem się do pocztowej stacji, aby tam jaknajprędzéj i za jaką bądź cenę nająć konie do Wilna. Na moje nieszczęście, podróżny, którego powóz przed chwilą widziałem, zabierał ostatnią czwórkę, a dorórca za żadne pieniądzy kurjerskich koni dać mi nie śmiał. Gdy błagałem nieledwo dozórcę ofiarując mu sto rubli za parę koni, to jest więcéj niż ich wartość, nadszedł ów podróżny, człowiek w podeszłym już wieku, doskonale łysy, i zapytał, przykładając trąbkę aukustyczną do ucha:

— *Co wam* tak pilno do Wilna?

— Ciekawość pańska wydaje mi się trochę zbyteczną; wszakże niemając potrzeby się taić, powiem mu że na trzecią godzinę czekają mię tam z obiadem moje krewne.

— A teraz *pojmuje*: jeśli *wy* punkt o trzeciéj nie będziecie przy stole razem ze swojemi kuzynkami, to panna Żarkowicka przegra zakład. Prosto przeleść. *)

Spojrzałem nań zdziwiony.

W tem pisarz oznajmił, że konie gotowe, a on, kłaniając mi się z ironicznym uśmiechem i patrząc na zegarek, mówił:

— Pozostaje do trzeciéj parę tylko godzin. Gdybym pana zaprosił do mojego powozu, mógłbyś stanąć w porę; ale ja tego nie uczynię. Mam zaszczyt rekomendować się panu: jestem Gabryel Niceferowicz Chwytowicz i mam w tem interes, abyś pan się spóźnił. Do zobaczyska wieczorem u pańskich kuzynek.

— Za parę godzin, panie Chwytowicz! — zawołałem, wybiegając z izby i siadając na swoje sanki.

Byłem już kilka staj za pocztą, zanim pana radzcę wtłoczyli do karety lokaj z pisarzem. Wszakże w Rukojnicach dognała mię kareta Chwytowicza, koło Dejowego pomnika wyprzedziła, a w Niemieży wydawała mi się jak niewielki czarny punkt, szybko posuwający się ku Wilnu.

Przy karczmie w Niemieży Marcin zatrzymał konie i wysiadując ze sanek oświadczył, że sumienie nie pozwala mu zabijać dobrowolnie koni. Znając jego upór, sam wziąłem lejce i bicz i powiozłem, posadziwszy Marcina na swoje miejsce. Nareszcie, zjeżdżając z góry spostrzegłem nasze kochane miasto, które mi zwiastowało koniec podróży, a początek umartwień karnawałowych. Przy rogatkach stał powóz pana radzcy, zatrzymany zapewne z powodu wizowania pasportu. Spojrzałem na zegarek: zostawało 10 minut do trzeciéj, wszystko więc byłoby stracone gdyby mi przyszło przechodzić zwyczajne przy wjeździe do Wilna formalności.

Stanąłem przy *ordynanshauzie*, a w chwili gdy lokaj Chwytowicza wychodził ztamtąd z zawizowanym pasportem, mój poczciwy, kochany Białonóżka zachwiał się, padł, drgnął i nie powstał więcéj.

— Ot tobie masz! odezwał się żałośnie Marcin — najlepszego konia zajeździł! (D. c. n.)

* Prelest, rozkosz; wyraz moskiewski. Pan Chwytowicz urzędnik rosyjski, jak i wielu jemu podobnych, mimowoli używa wyrażeń żywcem wziętych z moskiewskiego języka, czem razi naszą piękną mowę. W dalszym ciągu tej Ramoty, będę się starał, o ile potrafię, prostować i poprawiać te wyrażenia, a przynajmniej określać. [Przyp. aut.]

Uzasadnienie pojęcia o ojczyznie.

Cecha zacnej narodwości polskiej, jako podstawa samodzielnego bytu.

Przez *Domicjana Mieczkowskiego.*

Ojczyzna jest to przynależytość materjalna i moralna każdego człowieka, odnośnie do społeczeństwa którego jest członkiem; ta przynależytość zależy pod względem materjalnym na tożsamości posady krajowéj przez ziomków jednegoż władzę narodu osiedlonéj i na współplemiennictwie co do rodowego szczepu; pod względem zaś moralnym zawisła na współuczennictwie wiary, mowy, praw, swobód i stosunków politycznych pod zawiadomieniem rządu, który z wyboru i upoważnienia od narodu zwierzchniczą sprawuje. Ojczyzna ma swoje u zasadnienie na samymże układzie i porządku przyrody, więc jest przynależytością człowieka rodzimą, niecofnioną, niezmienną, oraz właściwym ducha i uczucia charakterem znamieniem; ztąd też pochodzi wlana w sercu ludzkiem miłość ku ojczyznie, miłość wznoszącą się tem szczególniéj do stanowiska cnoty, kiedy ogarnia razem cele religijne, moralne, społeczne, i ma na widoku zależące od ich ziszczenia prawdziwe narodu szczęście. Ojczyzna wyobraża stósunek między członkami społeczności narodowéj, będący niejako odcieniem związku między rodzicami a dziećmi, tudzież między ludźmi a przedwiecznym ich Ojcem, stósunek odpowiedni przeznaczeniom społeczeństwa i prowadzący do ich urzeczywistnienia. Ojczyzna przedstawia żywotność narodu w harmonijnem połączeniu i uzupełnieniu wszelkich warunków bytu dostojnego, zacnego i błogiego. Żywotność narodu zależy od dochowywania narodowości, jako cechy samodzielnego istnienia narodu, obejmującéj razem względy materjalne, moralne, duchowe i uczuciowe. Narodowość nie mająca charakteru duchowego, uczuciowego i celom moralnym odpowiednego, wykazuje sprzeczność z właściwem o ojczyznie pojęciem, i nie jest do wyższego ludzkości stanowiska dorównana, bo tylko moralny charakter jest główną zacnéj narodowości ostoją, oraz jedyną prawdziwego i powszechnego szczęście podstawą skoro wywiera zbawienny wpływ na wszelkie stosunki społeczeństwa domowego, towarzyskiego i narodowego. Najwięcéj tedy zawisło na dochowywaniu moralnego charakteru narodu z dążnością duchową i uczuciową, która jest dla takiego charakteru stósowną. Tylko w taki sposób urzeczywistnienie pojęcia o narodowości wraz z pojęciem o ojczyznie będzie stanowiło jedenże punkt oparcia zasadniczy i nie wzruszony: charakteru bowiem zacnéj narodowości nikt obcy zatrzeć ani upośledzić nie zdoła, tak jak uczucia miłości poświęcenia się dla ojczyzny nikt w drugich zatłumić ani powściągnąć nie jest w stanie.

Taki właśnie był związek ojczyzny z dochowywaniem zacnéj narodowości w słynnym niegdy Rzeczypospolitej Polskiej okresie, kiedy naród istniał bytem świetnym i szczęśliwym, kiedy ziomkowie całego kraju tworzyli jedno nierozerwalne społeczeństwo, w którym nie miało miejsca rozróżnienie między szczepami plemiennymi, spory o wyznania religijne, ograniczenie wolności politycznéj, nadwerężanie równości przed obliczem prawa, ucisk przez zdzierstwa ze strony władców, umniejszanie ludności naborem wojskowym dla podbojów i grabierstw, stawienie przeszkód do ogólnéj zamożności, ubliżanie poczciwemu imieniowi i zasłudze osób jakiegokolwiek stanu, gorszenie drugich przez bezbożność i rozpustę, poniżanie cnót społecznych i obywatelskich; wtenczas też sąsiednie narody przyznawały narodowi polskiemu chlubne pierszeństwo ze zwróconéj do zbawiennych celów oświaty, ze wzorowego uobyczajenia, prawego rządu i należytéj o dobro ogólne pieczołowitości. To był wiek złoty dla Polaków za Zygmunta I w stóleciu szczęśliwem, po upływie sześciu wieków od zaczątku istnienia narodowego bez skazy, któraby czyniła ujmę narodowemu charakterowi. Jakiż był w tym okresie charakter narodu? Oto Polacy przejmowali się czystoduszną ku Bogu i szlachetną ku ojczyznie miłością. Celniejsze zaś ich przymioty były takie: religijność uzasadniona na dokładnych o wierze świętéj i życiu pobożnem pojęciach, moralność zależąca na ścisłem pełnieniu cnót domowych, towarzyskich i obywatelskich; najmocniejszy duch wolności politycznéj, tudzież niepodległości narodowéj pod tarczą praw, przez samże naród stanowionych i ściśle przestrzeganych; szlachetny zapał w obronie kraju; wspaniałomyślne poświęcenie się dla dobra ogólnego; chwalebne współubieganie się o rzetelną usługę i chwałę; gorliwe popieranie wymiaru sprawiedliwości i lepszego uobyczajenia; słuszne uwzględnianie przynależytości każdego szczepu plemiennego co do wiary, praw, zwyczajów i mowy; uczciwa dążność polityczna do zadosyćuczynienia oczekiwaniom tych wszystkich szczepów, które się w dobréj woli z sobą jednoczyły, już to dla wzajemnego użytkowania z płodów rólniczéj pracy i rzemieślniczych wyrobów podług dogodnego własnych siedzib rozpołożenia, już to dla stałéj i dobroczynnéj opieki pod rządem przez wybór ze strony ziomków utwierdzonym. Była to więc narodowość zadość wiele znamion zacności i poważania przedstawiająca, zadość wiele pożytków materjalnych zabezpieczająca, oraz byt dostojny i szczęśliwy nadająca. Wierne takiéj narodowości dochowywanie było zaiste sposobem do nadania większéj znakomitości dla polskiéj ojczyzny.

Lecz niestety na tak jasnym i wspaniałym widnokręgu okazały się wkrótce przyćmiewające obłoki, których nasunięcie było skutkiem już to lekceważnia powinności w stosunkach domowych i towarzyskich, oraz pomijania cnót obywatelskich, już to dopuszczania wpływu obczyzny przez szerzenie wyobrażeń i obyczajów do czystorodziméj sfery polskiej nie przypadających, co było wynikłością bratania się i spowinowacania rządów polskich z dworami cudzoziemskiemi, tudzież skorego pochopu do ich naśladowania ze strony zamożniejszych ziomków. Tak między innemi znaczniejsza szlachta, która dotąd w duchu religii i poczciwości sprawowała niejako patrjarchalną władzę nad ludem pospolitym, i dokładała wespół z duchowieństwem usilności do utrzymania go w takim właśnie stosunku, chociaż i z pominięciem uwagi na niezbędne i celom społecznym odpowiedne jego wykształcenie, potem już rozpościerała nad nim władzę samowolną i po za zakres równości praw występującą. Pogorszał się także stan uobyczajenia pierwéj między wyższymi, a późniéj za ich przykładem także między niższymi stanami, w ten zaś sposób owa dawniéj mocna i niezachwiana zaszczytnego bytu narodowego podstawa stawała się coraz bardziéj wątłą i błahą. Taki był po upływie złotego wieku stan rzeczy w Polsce pod rządem królów w dalszem następstwie panujących; podtrzymywali wszelako wielkość i sławę polskiego charakteru mężowie celujący cnotami domowemi i społecznemi jeszcze i w tym okresie. Wybór Sobieskiego na króla dał zaiste poznać chlubne i samodzielne postanowienie Polaków, że pragną i potrafią obierać dla siebie rządzców zacniejszem charakterem odszczególnionych z łona narodu, w widoku prawdziwego dobra ojczyzny swojéj, razem zaś wykazał to dowodnie, że naród polski niedopuszczając władztwa obcego, ani nadużycia lub złego sprawowania przez władzy współplemiennych, może i powinien raczéj w braku mężów na piastowanie tego dostojeństwa zasługujących, wcale bez królów się obchodzić, a zarząd kraju na określony czas powierzać godnym zaufania z pomiędzy rodaków zawiadowcom. Jednakże przyjęte dobrowolnie przez Polaków w dalszéj kolei władanie obce wyświeciło już zgubne pośród nich odszczepieństwo, nietylko od najwolniejszéj w wyborze dobrych rządzców zasady, lecz także od szczytnéj charakteru narodowego cechy. Haniebne pod wpływem nikczemnych władzców z dzielnicy Saskiéj zacieranie znamion naszéj narodowości polskiéj, powinno było stać się dla rodaków podnietą do jéj utrzymania i podniesienia przy zniweczeniu zabiegów i układów temu celowi przeciwnych. Lecz samo już w téj mierze ociąganie się, dało pochop samowładzcom sąsiednim do rozerwania posady krajowéj narodu, który skoro znaczną część siły moralnéj utracił, już wtedy i fizycznéj siły w dostatecznéj mierze do odparcia gwałtu użyć nie miał odwagi. Tak więc po zatłumieniu w znacznéj części moralnego charakteru narodowego ustało i dochowywanie w całéj pełni zacnéj narodowości polskiéj. Z upadkiem moralnym musiał nastąpić upadek narodu pod względem politycznym, pozostał więc tylko byt narodu od obcéj przemocy zależący, byt nikczemny byt nie mogący prawdziwego szczęścia zjednać, byt niesławę tylko i politowanie ścigający, o ile nie jest połączony z usiłowaniem odzyskania całéj siły moralnéj i posady krajowéj. Czyliż taki stan rzeczy nie miał ocucić Polaków z moralnej otrętwiałości, wytknąć w rażącem świetle ich upośledzenia, i wzbudzić wspomnień na ów zacności narodowej charakter? Czyliż nie stała się dowodną konieczność i powinność do jéj wznowienia, oraz statecznego w rzeczywistéj prawdzie i czynie dochowywania? Odpowiedź na te pytania nie może być inna jak twierdząca, która serce na wskroś przenika i sposobna jest do podniesienia umysłu, do uszlachetnienia dążności rodaków.

W jakiż to sposób miało się objawiać dochowywanie polskiéj narodowości po rozbiorze kraju? Zaiste nie inaczéj, tylko przez natężanie wszelkich usiłowań do podźwignięcia się przedewszystkiem z upadku moralnego, oraz do u twierdzenia niezłomnéj i zaszczytnéj prawego charakteru polskiego stałości, bo wtedy byłaby się wytworzyła niepodołana siła moralna, która się przeciwności nie lęka, wszelki opór przemaga, drogę najtrafniej do celu prowadzącą rozświeca i najświetniejszy tryumf nadarza. Tak więc, o ile owo to wierne dochowywanie zaszczytnéj narodowości polskiéj było zasadą do wywyższenia znakomitości narodu w dawnym jego okresie, o ile jej lekceważenie późniejsze stało się przyczyną jego upośledzenia oraz mnogich dlań klęsk pod względem moralnym i materjalnym i upadku, o tyle jéj wznowienie z tem postanowieniem aby w niéj statecznie dochowywać to co było chwalebnego i zbawiennego, a zastąpić gorliwszą i wytrwalszą dążnością to, co było mniej dobre pożyteczne, jest jedynym środkiem do uzasadnienia najpożądańszych dla Polski nadziei w odzyskaniu samodzieldzielnego bytu, oraz do zapewnienia jego skutku, to jest chwały i szczęścia narodu.

Aby zaś taka dążność była jawną, w skutku stwierdzoną i drugich pobudzająca, niechaj nasuwa przed oczyma rodaków samże chwalebny niegdy zwyczaj polski, jako znamienowanie szczytnego charakteru polskiego, mianowicie sposób zachowania się w gronie domowem i towarzyskiem z przyzwoitością i statkiem, sposób obradowania w sprawie publicznéj z gruntownym namysłem i gorliwą o dobro ogólne pieczołowitością; sposób działania w stosunkach prywatnych i narodowych zgodny z honorem i sumiennością; sposób obstawania za prawdą i słusznością nacechowany powagą i stałością; sposób przeciwstawienia się gnębicielom i przywłaścicielom odszczególniony rycerskiem mętztwem i ducha szlachetnością. Samo nawet wejrzenie garnącego się do prawości Polaka niech będzie rozpogodzone i zniewalające, aby dało poznać niepłonną dobrych kolei nadzieję i chęć braterskiego ze wszystkimi ziomkami jednoczenia się; samże powierzchowny układ niech się odznacza moralnego charakteru godnością, sam wreszcie przybor narodowy niechaj drugim przypomina, że w piersiach Polaka pod osłoną przylegającego żupana nie stygnie do świetnych czynów zapał; że nie ścieśnione ramię jego w rozpuszczonych kontusza wylotach jest zawsze do podniesienia w obronie sprawiedliwości gotowe; że na ostatek przypasana do jego boku szabla jest niezbędnym dla sprawnéj ręki przyrządem, aby nią groził podłym od wiary i prawdy odstępcom, a w koniecznym razie gromił niecnych wolności i samodzielności narodowej nieprzyjaciół. (Ruch. Lit.)

ROSJA.

Petersburg 3 go sierpnia.

Niepokój tu wielki, sarkanie jeszcze większe. Zarzucają rządowi, że pomimo bajecznych kwot na wojsko wydanych, nie umiał przygotować się do wojny, że dowództwo powierzył tępemu księciu krwi w nadziei łatwych tryumfów, by nadszarpany ostatniemi laty urok caryzmu nową aureolą otoczyć, że w tymże celu wszystkich członków rodziny carskiej wraz z samym carem do Rumunji wysłał. Powiadają dalej, że car dlatego w Bułgarji czy też w Rumunji siedzi — bo niewiadomo napewno gdzie się obraca — bo czuje się być bezpieczniejszym wśród wojska jak w stolicy. Jeśli tak —— to car ma rację. W razie nowej przegranej, nie ma po co car wracać. A jednak nie car winien tej wojnie ile tambowski Mirabeau, pan Aksaków, wraz z swymi przyjaciółmi, co rząd do wojny popchnął. To też, jeśli krzyczą tu na dwór, który stchórzywszy przed partją Aksakowa, wydał Turcji wojnę, nie mniejsze też krzyki panują na Aksakowa i wszelkiego gatunku liberałów, którzy już nieraz pchnęli byli rząd na warjackie tory. Konserwatyści, a najbardziej tak zwana staromoskiewska partja bojarów, z dniem każdym bierze górę i głos śmielej podnosi. Słychać, że wystosowała już memorjał o stanie państwa na ręce ks. Dołgorskiego, wojennego gubernatora Moskwy, dla doręczenia W. ks. Konstantemu z dodatkiem grzecznym, że może takowy przesłać carowi, który zapewne zechce uwzględnić, że tak jak dotąd rzeczy iść nie mogą, że kraj musi wiedziec dla czego, po co i na co trwonią krew jego i pieniądze.

Nędza ludu wzmaga się niesłychanie. Dopóki trwa lato, złe nie jest tak widocznem, lecz pod jesień obawiają się rozruchów. Socjaliści będą umieli skorzystać z głodu i zimna. To tak pewnem, jak że słońce świeci.

Rubel papierowy spadł na 54 kopijek, i to łaska, jeśli 54 dają. Można sobie wyobrazić, jaka ztąd krzywda, gdy się wspomni, że rząd po dawnemu wypłaca urzędnikom gażę papierowemi pieniędzmi. Ten, co pobierał pół roku temu 2,000 rubli, dziś w rzeczywistości pobiera tylko połowę.

Dziś dzień imienin carycy i następczyni tronu. Dla większego uczczenia wybrano umyślnie ten dzień na obwożenie po głównych ulicach trofeów tureckich. Na przodzie orszaku jechał szwadron czerwonych kozaków, za nim, po dwóch rzędem, trzy pary jeźdźców z chorągwiami. Pierwsza para niosła chorągwie nowe, druga tylko strzępie, a trzecia same drzewca. Lud w milczeniu patrzał na widowisko. Gdzieniegdzie tylko odezwało się policyjne „hurra!“ Około bibljoteki krzyknął ktoś z tłumu: „Czy to chorągwie zdobyte pod Plewną?“ . . i śmiech ogólny powstał dokoła.

Do Nowogrodzkiej gubernji przysłano z gór kaukazkich 500 rodzin Czerkiesów, przesiedlonych z kraju rodzinnego za „bunty.“ Sybir już tak napchany różnego rodzaju „przestępcami,“ że rząd obawia się już posyłać tam więcej. Nie dziwiłbym się, gdyby wkrótce do Litwy lub Polski wysłał Czerkiesów. W moskiewskich guberniach już miejsca brak na rozmaitego rodzaju „internowanych.“ (Dz. Pol.)

Gazeta Toruńska zapewnia, iż z wiarogodnego źródła ma wiadomość, że car, udając się na plac boju, rozkazał Pobiedonoscewowi wygotować projekt konstytucyi, jaką zamierza zaraz po wojnie obdarzyć Rosyą. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że obecna wojna położy kres autokratyzmowi w Rosyi, przecież ani na chwilę nie przypuszczamy, by sam car dawał już teraz impuls do umniejszenia w jakibądź sposób swej władzy i by już projekta w tym względzie robiono. — Parcie społeczeństwa, którego ślady znajdujemy w odbiciu prasy rosyjskiej zmusi go do tego. Konieczność tu więc będzie grała główną i jedyną rolę a nie carska wola. Społeczeństwo rosyjskie coraz częściej za pośrednictwem prasy wypowiada swą nieufność dla obecnego systemu rządu i żąda kontroli i swego udziału w sprawach państwa. —— Klęski armii rosyjskiej coraz więcej je ośmielają do jawniejszego w tym względzie występowania i one to spowodowały zapewne następcę tronu dla uciszenia głosów opozycyjnych, do przesłania Aksakonowi przyrzeczenia, że po zawarciu pokoju nadaną zostanie Rosyi konstytucya.

Co najwięcej więc przypuszczamy w tej chwili dalekie obitnice, jakiemi rząd rosyjski umie zawsze łudzić, ale nie przypuszczamy żadnych pozytywnych danych. --Konstytucyą Rosya, zdaniem naszem, mieć będzie tylko wówczas, jeśli sama o nią energicznie się upomni.

AUSTRJA

W przeszłym numerze pisaliśmy o pobyciu hr. Platera we Wiedniu. Otóż jakiego przyjęcia doznał tam ten zacny patrjota, piszą do Gaz. Nar. 6 sierp.

„Dla uczczenia znakomitego patrjoty, hr. W. Platera, który obecnie gości w murach grodu wiedeńskiego, zebrali się wieczorem w pięknéj sali Albrechta Duerera na Gumpendorferstrasse nasi rodacy w liczbie, jaką żadne dotychczas zgromadzenie we Wiedniu poszczycić się nie mogło. Obecnych było przeszło 300 osób, a co najbardziej wydaje mi się pocieszającem, że w bratniem kole wszystkie stany zespolone jednem wzniosłem polskiem uczuciem dłoń sobie podały, gorącą dłoń do — zjednoczenia. Nie przesadzam bynajmniej jeśli powiem że wczorajsze zgromadzenie w ogóle do najświetniejszych polskich zebrań zaliczonem być powinno. Inteligencja i robotnicy, księża i ludzie znanych zasad liberalnych zeszli się społem, ażeby oddać hołd przynależny mężowi z Raperswyl, który w ciągu długim gniotącéj nas niewoli babilońskiéj wytrwał mężnie przy sztandarze narodowym. Witaliśmy więc serdecznie chorążego tego sztandaru gorącem słowem, tętnem serc polskich!

... W pięknéj sali Albrechta Duerera wznosił się naprzeciwko głównego wejścia trójjedyny sztandar Polski. Ściany przystrojone były w trój-kolorowe chorągwie. Pod sztandarem trójjednym zajął miejsce hr. Plater. Zgromadzenie powstało z miejsc, i grzmiącemi oklaskami, trwającemi minut kilka, powitało go. Nastąpiły przemówienia powitalne. Obecni prezesowie istniejących polskich stowarzyszeń powitali najprzód znakomitego gościa, poczem nastąpiły mowy, będące na porządku dziennym wieczoru. Wystąpił akademik Tacik, po nim przemiali panowie Marszal, Orłowski, dr. Machek i wielu innych. Kiedy dla podziękowania powstał hr. Plater, znowu grzmot oklasków rozległ się w sali. Dowody czci serdecznéj rozrzewniły sędziwego gościa. Jak zawsze tak i teraz począł on swą mowę od ideału naszego wspólnego, od Polski, zbroczonéj krwią, jęczącéj w okowach. Hr. Plater mówił trzeźwo, przekonywująco, porywał słuchaczy, a nie jedna łza błysnęła w oku słuchaczy. Mówca w dalszym toku podniósł myśl założenia nowego towarzystwa polskiego w Wiedniu, które miałoby objąć szersze koło Polaków tu mieszkających, i nieść pomoc tam, gdzie jéj będzie potrzeba. Projekt hr. Platera z entuzjazmem przyjęty został przez zgromadzenie. „Jednoczmy się bracia, zespalajmy się w jeden obóz!“ Rozległ się okrzyk porywający wśród zgromadzenia.

Posiew myśli poczciwé, i patrjotycznéj bezwłocznie wydał owoc. Dr. Ludwik Wolski zabrał głos i w pięknem przemówieniu zaproponował, ażeby nie tracąc czasu przerwać chwilowo porządek dzienny i przystąpić do wyboru komitetu, który miałby wypracować statuta dla „Zjednoczenia Polaków mieszkających we Wiedniu“, Towarzystwa wzajemnéj pomocy. Wniosek dr. Wolskiego został przyjęty i po krótkiéj dyskusji wybrany został komitet złożony z panów: dr. Wolskiego, dr. Dunieckiego, dr. Marcheka, Gołemberskiego, Smólskiego i ks. Czerwińskiego. Wybór dokonany został przez aklamację. Następnie uchwalono, żeby w skład komitetu weszli dwaj delegaci „Siły“ i jeden „Ogniska.“ W przeciągu dni ośmiu ma „Siła“ i „Ognisko“ wybrać delegatów swoich. Prócz tego zapadło jeszcze, że wybrany wczoraj komitet ma prawo wedle potrzeby kooptować dowolną liczbę nowych członków komitetu.

Po przeprowadzeniu wyborów, a więc po ukonstytuowaniu zawiązku przyszłego towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego. Nastąpiły mowy, toasty wierszem, deklamacje, a w końcu wzniosłe i piękne przemówienie pani Marschal, która w imieniu Polek stojących zawsze przy sztandarze narodowym, po skończonéj mowie podała hr. Platerowi przez swoje dziecię, dziesięcioletnią dziewczynkę, piękny wieniec z liści dębowych. Gość rozczulił się tą serdecznością, płynącą prosto z polskiego serca, tem uznaniem ogólnem poczciwych swych dążności. Znowu orkan oklasków rozległ się po sali. Zabierali jeszcze głos dr. Duniecki, dr. Wolski, p. B. Wołowski. dr. Machek, Smólski, Orłowski, Gawlikowski, Czechowicz i wielu innych, aż w końcu p. Gołemberski zakończył tę uroczystość narodową bardzo pięknem patrjotycznem i płynnie wygłoszonem przemówieniem. Mowca mówił do Polaków, więc mówił w imię wolności, w imię krzywd i świętokradzkiego deptania najświętszych uczuć narodowych, a przy końcu dotknął kilkoma słowy apostazji objawiającéj się w kierunku moskalofilskim pewnéj koterji krakowskiéj. „Nie panowie“ —— mówił on mniej więcéj w te słowa — „takich zaprzańców niema pomiędzy nami. Donoszono że członkowie rodów znakomitych w Polsce skłaniają się do ugody z Moskwą. To potwarz, gdzież oni są, ci którzy za grosz Judasza mieliby odważyć zaprzedawać naród odwiecznemu wrogowi naszemu?“ Dałby Bóg, gdyby rzeczywiście tak było, niestety mam pewne powody sądzić inaczéj Dopiero o godzinie w pół do 11. skończyła się ta podniosła, ogólna, przez swą jednomyślność i patrjotyzm wspaniała uroczystość Polaków mieszkających w Wiedniu.

Demonstracye w Węgrzech.

Dziennik Poznański pisze:

W Węgrzech odbywają się zebrania ludowe na rzecz Turcyi a przeciw Rosyi na ogromną skalę. —— W niedzielę 5 zm. odbyły się podobne zebrania w przeszło 200 miejscach, Na wszystkich przyjęto rezolucyą peszteńską.— W pięciu kościołach i Nagry-Kaniszy wystąpiono w duchu Symonyiego przeciwko okupacyi terytoryów tureckich; w Szatmar oprócz rezolucyi peszteńskiej uchwalono bezzwłoczne chwycenie za broń!

W Odenburgu zebrano podczas mityngu składkę na rannych Turków. W Szegedynie zebrało się przeszło 10,000 ludzi. Oprócz Klapki przemawiali Bakay i Jolczner, przypominając dziejowe okrucieństwa Rosyi, a między innemi rok 1849. Między rezolucyami tam powziętemi znajduje się i ta, że zaborom rosyjskim należy wszelkiemi siłami położyć koniec. Lud wołał: „Do broni!“ Bakaj wzywał krzyczących do spokoju i oświadczył: „Spodziewam się że każdy jest gotów poświęcić się za ojczyznę!“

W Węgrzech w wielu miejscowościach panował niesłychany zapał po otrzymaniu wiadomości o zwycięztwach Turków nad Rosyą. W Czoermel, koło Pesztu, miejscowy proboszcz odśpiewał z tego powodu Te Deum, powiedział kazanie, w którym piorunował na Rosyą jako zagrażającą cywilizacyi i katolicyzmowi — a po skończonem kazaniu muzyka cygańska wyprowadziła ludność z kościoła. Podczas kazania nie mogli się Węgrzy powstrzymać, by po silniejszych ustępach nie krzyczeć Eljen!

ZIEMIE POLSKIE.
Pod Moskalem.

Z Warszawy dnia 5 sierp. do Gaz. Nar. piszą: Wypadki na Wschodzie dają się już bezpośrednio i nam tu w Warszawie we znaki. Ogromne straty w ludziach, jakie z dniem każdym ponosi zaborcza armia moskiewska w Bułgarji, które tu ztamtąd przypadkowo przejeżdżający podają na 3,000 Moskali dziennie, zmuszają widocznie rząd do ściągnięcia nowych posiłków w ludziach z kraju. Skutkiem tej potrzeby jest, że już przed trzema dniami pułkom liniowym i gwardyjskim, od lat kilkunastu tu konsystującym (jak huzarzy grudzieńscy, tak zwane austrjacki, litewski i wołyński pułki piechoty i kilka innych.) wydano rozkaz bycia w pogotowiu do pochodu. Codzień też rano o świcie spotkać można na ulicach miasta naszego setki żółnierzy, wyprzedających tandeciarzom gospodarstwo swoje, a oficerowie za bezcen pozbywają się swoich umeblowań.

Onegdaj też w nocy, wedle dawnego mikołajewskiego obyczaju, wyłapano z Warszawy wszystkich żołnierzy, dotąd na urlopach tu u nas szukających chleba, a jak słyszeliśmy, dziś wysłano ogromny pociąg drogą wiedeńską do granicy, którego zadaniem ma być zebranie ze wszystkich stacyj tejże kolei i ich okolic urlopowanych, i zwiezienie ich do Warszawy.

Z drugiej strony nadeszła dziś z Petersburga depesza, donosząca, że nakazany został bezzwłoczny nowy pobór stu ośmdziesięciu tysięcy czasowo uwolnionych w ostatnich latach, a zaliczonych do pierwszej rezerwy.

W tem położeniu przypuszczać wolno, iż zbliża się chwila, którąśmy przed 22 laty podczas wojny krymskiej mieli sposobność już raz widzieć, że garnizon Warszawy stanowiło tak zwane „opołczenie“, to jest brodate kacapy w czerwonych koszulach ze szkopkami krzyżem ozdobionemi na głowach.

D. 5 bm. na rogach ulic porozlepiano obwieszczenie władzy właściwej, powiadamiające, że miasto Warszawa obowiązana dostowić albo dobrowolnie albo drogą losowania 209 dla armii koni, za które właściciele w miarę tego do czego konie te użyte będą, to jest czy pod wierzch, czy do artylerji, czy do pociągów, odbiorą wynagrodzenie od 180 do 70 rubli. Ci zaś, którzy sami koni dostarczą, otrzymają 20 prc. wyższego wynagrodzenie od cen normalnych Na prowicji również konie zabierają, wydając za nie bony.

Nietylko w ziemiach polskich, jak samo się przez się rozumie, lecz nawet w Moskwie ukaz o nowym poborze wojska, wywołał w całej ludności przerażenie, a entuzjazm jest czystem. kłamstwem Przerażenie to tak głębokie, że cała prasa na skinienie naturalnie rządu, stara się mocno zaniepokojoną ludność uspokoić. I tak *Ruskij Mir* pisze, że ukaz ogłoszony nie dowodzi, by siły wojenne Moskwy były już wyczerpane i żeby zwracała się po nowe do ludu Moskwie daleko jeszcze do wojennego przesilenia. W nowym tym środku chodzi jedynie o to, ażeby ze względu, że nowa organiza ja wojskowa nie jest ostatecznie ukończoną a ztąd z masy ludowej nie ma tylu wymustrowanych ludzi by w razie potrzeby służyli w rezerwie, zatem wyjątkowo ukaz powoduje „wojaków“, aby z nich uformować rezerwy i zapasowe siły. Zatem wojaki jako rezerwa pełnić będą służbę jeno wewnątrz kraju, jako straż porządku i spokoju. Wojacy zaraz po ukończeniu wojny rozpuszczeni będą do domów. —— Naturalnie uwagi te nikogo nie uspokoją, bo któż zabroni owych wojaków wcielać do regularnej armii i wysyłać na plac boju? —— Inne dzienniki mniej więcej to samo powtarzają, a wszystkie twierdzą, że nadzwyczajny ten środek, który dotąd tylko trzy razy był używany, t. j. 1806, 1812 i 1854 roku, nakazany został wrogą względem Moskwy postawą Austrji.

Dnia 8 b. m. zaś piszą: „Raptowne powołanie tutejszego konsula angielskiego do Londynu, nie małą jednak zrobiło senzację; jednocześnie prawie wyjechał jeszcze na dłuższy urlop konsul francuski w Warszawie, Baron Finot, do Paryża, członek dobrze tu widziany przez Polaków, przebywający od dawna w naszem mieście, i odznaczający się zawsze cywilną odwagą w obec Moskali. Od paru tygodni policja tutejsza zwraca pilną uwagę na poddanych austryackich, przebywających w Warszawie wzywa ich do cyrkułów policyjnych, lub do biura oberpolicmajstra, i ściąga z nich szczegółowe protokóły, wywiadując się co robią, czem się zajmują i jakie posiadają fundusze. Z tego powodu były już zażalenia do tutejszego konsulatu austrjackiego, ale przedstawiciel Austrji w Warszawie nie wystąpił jeszcze przeciw tej szczególnej opiece władz moskiewskich nad austrjackimi obywatelami....

Cenzura warszawska, która przez pewien czas pozwalała tutejszym dziennikom swobodniej traktować sprawy niemieckie, naraz wzięła znowu Niemców w opiekę, i wykreśla wszelkie jaskrawe ustępy, dotyczące polityki księcia Bismarka. Tutejsze nawet kółko moskiewskie, idąc za przykładem Moskwy i Petersburga, ma także wysłać jakiś upominek dla cesarza Wilhelma i kanclerza niemieckiego. Temu ostatniemu mają podobno damy moskiewskie wysłać od siebie bogate album ze swojemi fotografiami; że zaś tutejsze damy moskiewskie są prawie wszystkie stare i brzydkie, nie zrobią tedy estycznej przyjemności żelaznemu księciu, któremu polityka nie przeszkadza mieć dobrego gustu...“

Tutejsze bióro jen. gubernatora otrzymało rozporządzenie z Petersburga, aby przez swoich tajnych ajentów pilnie śledziło za tem, co się dzieje w Galicyi. W myśl tego rozporządzenia wysłani są w różne strony Galicyi szpiegi moskiewskie dwojakiego rodzaju: jedni mają śledzić tamtejszy ruch patryotyczny, a drudzy specyaliści wojskowi, zajmować się winni zdejmowaniem planów z ważniejszych strategicznych miejsc w Galicyi, Czechach i w innych ziemiach słowiańskich. Paszporty wydawane im są na obce nazwiska — (Dla tego też dużo od niejakiego czasu kręci się po Galicyi tych szpiegów; wielu nawet już ujęto, i aresztowano.)

Ze Żmudzi do tejże gazety piszą:

Trudno sobie przedstawić w jak opłakanym stanie znajduje się nasz kraj i jak samowolnie Moskale w nim gospodarzą. Tak zwane składki dobrowolne i rekrutacja najwięcej dają się we znaki. Pierwsze jest to po prostu kontrybucja z początku wybierana niby na wojnę przeciw niewiernym, a dziś na rannych po 7 rubli z dziesięciny (*diesiatiny*). Im większy złodziej sprawnik lub assesor, tem większa bywa ta kontrybucja. Konie pospisywane w każdej chwili mogą być darmo zabrane a kraj i bez tego jest zniszczony i wycieńczony; jednem słowem stan kraju okropny i opłakany pod względem materjalnym.

Horda najezdnicza usadowiwszy się w dobrach skonfiskowanych najzgubniejszy wpływ stara się wywierać na około i otwarcie protegnje zepsucie a najwięcej wśród duchowieństwa naszego.

Rząd moskiewski rozwiązłość w księdzu uważa za kwalifikacją do zajmowania wyższych stanowisk w kościele. Ludzie zacni, cnotliwi nigdy ich nie będą popierali i wspólnie z nimi działaii — z tej to przyczyny krzewią oni niemoralność, wiedząc, iż tylko niemoralni Polacy, tylko rozwięzli, pijacy i złodzieje głoszą się chętnie ich braćmi —— słowianami.

Młodzi klerycy wychowywani są w naszych seminarjach pod rządem moskiewskim w ten sposób, ażeby posiadali najmniejszą gorliwość religijną. Profesorowie szerzą pomiędzy nimi z rozkazu wyższego niemoralność, chciwość i przewrotność. Tak wychowani poźniej już jako księża naukami podejrzanej ortodoxyi i złym przykładem usiłują osłabić przywiązanie do wiary katolickiej w ludzie, słynącym z przywiązania do wiary przodków swoich. Księżom takim rząd moskiewski, jak to napisałem, zapewnia bezkarność zupełną i protekcją swoję, rachując na to, że lud po zobojętnieniu w wierze łatwiej przyjmie prawosławie.

Klęska Moskali w Turcji nas przejęła radością, zaś Moskali łapowników niemałego strachu nabawiła. Przeczuwają oni krótkość swojego u nas panowania. W trwodze o to, panowanie kazali nam pod przymusem modlić się za pomyślność oręża moskiewskiego. Gdy nas napędzą do kościoła na te modły, my modlimy się i to najszczerzej ale o to ażeby Pan Bóg pokarał ręką Turka naszego ciemiężyciela. Chrześcianie pod rządem tureckim stokroć szczęśliwsi byli i są od nas. Turcy nie zabierali im języka, nie zabraniali im kupować ziemi, nie zmuszali do zmiany religii, szanowali wolność sumienia, i nie żądali od nich najdotkliwszego podatku krwi t. j. rekruta, którego od nas gwałtem i to ma sami zabierają. Moskwa gdy zabierze Bułgarję i Serbję zacznie gospodarstwo swoje od wybudowania cytadeli, a na stępnie wysyłać ich ztamtąd na Syberję. Taka korzyść czeka chrześcjan, którzy dostaną się z pod rządu tureckiego pod rząd moskiewski i na takie to polepszenie losu chrześcjan gotowa zgodzić się obecna polityka państw europejskich, polityka którą historja nazwie niemoralną i nikczemną, bo inaczej nazwać ją niebędzie mogła.

Ucisk nas doszedł do najwyższego stopnia, — to też z niecierpliwością oczekujemy upadku Moskwy. Przepowiednia Wernyhory jest na ustach wszystkich i zrodziła nadzieję, iż upadek ten a nasza wolność nastąpi za przyczynieniem się Turków. Moskale bardzo posmutnieli. Zaczynają do nas łagodniej przemawiać, zwłaszcza, iż słychać, że i wewnątrz caratu gotują się ważne wypadki.

Pod Austryjakiem. GALICJA.

Do Dzien. Poz. ze Lwowa piszą: (Pierwsze posiedzenie sejmu.)

Po odbytem w kościele katedralnym i w cerkwi nabożeństwie zgromadzili się posłowie w sali sejmowéj niezbyt licznie.

Po przedstawieniu nowego marszałka zabrał głos hr. Wodzicki i dłuższą przemową, zagaił sesyą, mającą, jak się wyraził, trwać bardzo krótko, zrobił jednak nadzieję, że na wiosnę znowu sejm zwołany zostanie i będzie mógł czas dłuższy odradować. Mowę swą zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza, który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Namiestnik hr. Protocki w krótkiém przemówieniu przyrzekł, że będzie się starał iść ręka w rękę z sejmem, i przedstawił radzcę Bartmańskiego, jako komisarza rządowego.

Poseł Gros wniósł, aby dla przyspieszenia czynności sprawdzenia wyborów nie wybierac osobnéj, jak zwykle, komisyi, lecz wezwać Wydział krajowy by na przyszłém posiedzeniu przedłożył wnioski swoje co do zweryfikować się mających wyborów, przed sprawdzeniem bowiem wyborów przynajmiéj połowy posłów sejm ukonstytuować się nie może.

Izba zgadza się na to.

Poseł hr. Golejewski wnoi także ze względu na krótkość sesyi, aby zaraz uchwalać wybór komisyi niezbęnych, jak petycyjna, budżetowa, administracyjna, edukacyjna, drogowa i t d.

Po dłuższéj dyskusyi nad liczbą członków, do każdéj komisyi wybrać się mających, przyjęto wniosek hr. Golejewskiego i na jedném z najbliższych posiedzeń ma Izba przystąpić do wyboru komisyi.

Sejm ma, jak galicyjskie pisma zapewniają, przesłać adres do tronu w sprawie okrucieństw moskiewskich w w Bułgaryi — oraz w sprawie narodowej polskiej.

Mieszkańcy miasta Lwowa wystósowali do sejmu galicyjskiego, który rozpoczął pierwszą sesyą 8 sierpnia, petycyą w sprawie adresu do tronu, która brzmi jak następuje.

„Wysoki sejmie!

Wielkie w swych skutkach wypadki polityczne i wojenne zakłóciły spokój Europy.

Toczy się walka, w któréj wojska moskiewskie na spokojnych mieszkańcach Bułgaryi popełniają okrucieństwa będące tylko powtórzeniem tego, co się w Polsce od stu lat dzieje. Okrucieństwa te wywołały silne oburzenie w kraju naszym, tak samo jak wszędzie, gdziekolwiek jeszcze ludzkie nie zamarło uczucie.

Celem podjętéj przez Moskwę wojny jest nie co innego, jak tylko myśl tradycyjnéj zaborczéj polityki caratu, rozszerzenie despotycznych rządów carskich na ludy słowiańsko-tureckie.

Osiągnięcie tego celu poddałoby te ludy takiemu samemu uciskowi, jaki się od stu lat sroży w krajach polskich pod moskiewskim zaborem.

Wzrost potęgi caratu jest niezgodnym z cywilizacyjnemi dążeniami ludzkości, a w pierszym rzędzie zagraża interesom monarchii austryo-węgierskiéj.

Tak zaś jak zagranięcie krajów polskich przez Moskwę dało początek sprawie wschodniéj w jéj dzisiejszych, tyle dla Europy niebezpiecznych kształtach, tak też jedynym sposobem usunięcia tego niebezpieczeństwa byłoby wyparcie Moskwy z ziem polskich.

Byłby to zarazem konieczny akt sprawiedliwości w obec polskiego narodu, który pomimo stuletniego prawdziwie eksterminacyjnego ucisku nie wyrzekł się i nie wyrzeknie nigdy swych praw do politycznego bytu.

Podpisani upraszają: Raczy wysoki sejm jako przedstawiciel kraju polskiego w adresie do korony dać wyraz powyższym przekonaniom".

— „Czas" donosi, że pewna liczba obywatali krakowskich wniosła do rady miejsk. podanie o zajęcie się uroczystem pogrzebaniem ciała króla Stefana Batorego, które z powodu naprawy grobu i trumny wydobyte zostało. Nie wątpimy też, że kapitała zarządzi nabożeństwo przepisane rytuałem kościelnym w takich wypadkach, skoro tylko trumna będzie naprawioną a grób urządzony, gdzieby zwłoki wielkiego króla spoczywać mogły na wieki.

Pod Prusakiem. Z POZNANSKIEGO

Dziennik Poznański pisze:

— Rozkazem gabinetowym z dnia 29 czerwca rb. nadano następującym wsiom w obwodzie regencyjnym bydgoskim nazwiska niemieckie: gminie wejskiéj Imielinko w powiecie gnieźnieńskim nazwisko Johannesgarden, folwarkowi Popowo podleśne Johannesruh, gminie wiejskiej Włostowo kolonia w pow. inowrocławskim Lostau, gmin. wiejskiéj Powiadacze w powiecie mogilnickim Hagendorf, wsi rycerskiéj Jaszkowo w pow. wyrzyskim Buchheim, wsi rycerskiej Mierucin w tymże powiecie Falkenthal, wsi rycerskiej Wąwelno w tymże powiecie Lindenwald.

— P. Władysław Bardzki kupił wieś Kłony pod Kostrzynem od banku gotajskiego za 195,000 marek.

— W Klempiczu pod Obrzyckiem spaliło się w niedzielę z rana 5 z. m. pomiędzy 2 a 3 godziną całe gospodarstwo. Ogień rozszerzył się z taką szybkością i gwałtownością, że niczego uratować nie zdołano. Ogień był zapewne podłożony —— jako podejrzaną o to aresztowano późniéj wyrobniczkę ze wsi.

— W Stopnicy pod Obrzyckiem padają świnie mianowicie większe bez widocznéj choroby. Po odbytéj dokładnéj rewizyi znaleziono części wewnętrzne takiéj świni zupełnie zdrowe i tylko skóra zewnętrzna była czerwona.

— Przed kilku tygodniami zachorowała nagle żona rządzcy dominium Janków pod Pakością i dwoje jéj dzieci. Pierwsza w krótkim umarła czasie. Wedle zdania przywołanego lekarza p. dr. Kuehnasta z Pakości powodem choroby i śmierci była trucizna, dla czego uwiadomił o tem sąd powiatowy w Trzemesznie, który zarządził już potrzebne śledztwo. Dzieci żyją i są w kuracyi. W tym samym czasie otruła się w *Kruszkach* pod Łobżenicą cała familia, składająca się z męża, żony i 3 dzieci przez spożycie grzybów trujących. Pomoc lekarska za późno przybyła.

— W nocy z 9 na 10 sierpnia wykoleił się na kolei wschodniéj idący do Berlina pociąg kuryerski pomiędzy stacyami w Osieku i Białośliwiu. Kierujący lokomotywą i konduktor ulegli przytém śmierci a jeden z pasażerów znaczne odniósł rany. Prócz tego odniosła mała liczba pasażerów i urzędników lekkie kontuzye. Lokomotywa, wagon z pakunkami i cztery wagony osobowe znacznie uszkodzone zostały. Przypadek ten spowodowany został tém, że deszcz ulewny zalał tamę kolejową i relsy na długości 20 metrów zasypał piaskiem w wysokości 20 centymetrów.

— Na kolei marchijsko-poznańskiej wjechał 4 z. m. pociąg, przybywający do Poznania o godzinie 3 minut 5 po poł pod Góreczynem na fałszywe relsy i uderzył, zanim kierujący pociągiem mógł go zatrzymać, na dwa wagony, z których jeden był próżny a drugi pełen kamieni. Pierwszy wóz został przytém zdruzgotany, drugi wypchnięty z szyn a lokomotywa znacznie uszkodzona. Inna lokomotywa musiała przeto przywieść pociąg do Poznania.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Subkowach, pomiędzy Pelplinem a Tczewem zostanie urządzony dworzec, bo obywatele tamtejszéj okolicy już podpisali sumę 15,000 marek porzebnych na wybudowanie takowego.

— W Trąbkach pod Pszczółkami spajiły się w przeszłym tygodniu wszystkie zabudowania obywatela p. Burand wskutek piorunu, który w stodołę uderzył. Spaliło się przytém także 3 koni 14 wołów i 3 jałówki, oprócz tego w stajni 80 fur koniczy. Stodoła na szczęście była jeszcze próżną.

SZLAZK

Lipiny. W ostatnią niedziele odbyło się tu zgromadzenie katolików w sali p. Saiberta przy dość licznym udziale, gdzie założonem zostało „Stowarzyszenia katolickie dla polaków i niemców." Za przewodniczącego został obrany p. Morawiec. Miejscowy ks. prob. Michalski przemówił do zgromadzonych w polskim języku „o znaczeniu stowarzyszeń katoliakich, o potrzebie zgromadzenia się w teraźniejszych niebezpiecznych czasach, o socyalistach itp. Ks. Spendel wikary tutejszy, powtórzył to samo w języku niemieckim.

Ruda. Szkarłatyna u dzieci przybrała tu takie rozmiary, że musiano nawet dla ostrożności szkołę zamknąć.

Legion Polski.

— Formacyja legionn polskiego nie została dotąd rozwiązaną. Istnieje ona do dziś dnia w Szumli, a usunięta tylko została z pod dyrekcji dotychczasowych organizatorów, czy „dowódzców". Oddana pod opiekę Nihad baszy, Bilińskiego, mieści się w osobnych namiotach, i stanowi sama dla siebie odrębną całość, choć pod względem administracyi, z powodu szczupłéj liczby, przyłączona zawsze jest do pułku tureckiego, u którego swój *taim* pobiera. Oddział ten liczy dziś 20 oficerów, 84 podoficerów i szeregowców, którymi komenderuje sześciu już na etacie umieszczonych oficerów. Reszta nadkompletnych wchodzić będzie w czynną służbę i we właściwe komendy, w miarę zwiększającej się liczby żołnierzy. Prócz tego istnieje oddział legionu polskiego przy armii kaukazkiej i zakład rezerwowy w Stambule.

Do charakterystyki Moskali.

Że Moskale na każdym kroku nęcą, szarpią, poniewierają naszą ojczyznę, nie jest tajemnicą. Że wysyłają na Sybir, nakładają kontrybucje, zmuszają do prawosławia, zmoskwicają szkoły, również jest znanem. Iż burzą gmachy, zamki, kościoły, obdzierają instytucje, nie dozwalają zakładania towarzystw, banków, także wiadomo każdemu. Lecz nie każdy Polak wie, że prócz tego jawnego, bezustannego barbarzyństwa dopuszczają się jeszcze prześladowań za granicą, wymyślając na kraj i pojedyńcze idywidua, szafując oszczestwami na usiłowanie narodowe, mając płatne dzienniki, historyków, podróżo- i powieścio-pisarzy, krytyków, mapografów, malarzy; czyhając na każdą polską pamiątkę, zbiory i instytucje, wreszcie mając niezliczoną moc szpiegów najemnych, wciskających się parlamentów, akademji, stowarzyszeń, salonów, słowem wszędzie, gdzie można coś zdziałać na zgubę Polski.

Wszechstronny fałsz i przywłaszczanie cudzego, to pierwsza cecha Moskali. Wspomnę tu fakt jeden tylko. Największa rozmiarami rzeźba Thordwalsena, znakomita techniką, bronzowy posąg konny księcia Józefa Poniatowskiego, został zamówiony przez polskie wojska i miał stanąć na ulicy w Warszawie, lecz dla skrzywionego pomysłu nie postawiono go na ulicy, lecz umieszczono go w zabudowaniu publicznym. Moskale po zajęciu Warszawy w 1831 r. dostali go z tamtąd i mieścili w podwórzu fortecy w Modlinie, z potwornym smokiem drewnianym między nogami rumaka i takąż piką sążnistą, jako św. Jerzego. Pomijając już jawną głupotę, cóż za obrzydły cynizm, barbarzyństwo, iście moskiewskie! Późniéj z Modlina książę Paszkiewicz zabrał ten posąg jakby swoją własność i bez smoka już umieścił go na dziedzińcu swojego pałacu w Homlu, gdzie dotąd stoi.

Moskale nie mogąc zjednać ludzi górujących genjuszem i umysłem co zawsze są szlachetnymi Polakami, starają się zaszkodzić im na każdym kroku wszelkimi sposobami. Do rzędu tych należy najznakomitszy z żyjących po Marcelim Gujskim, T. Rygierze i Cypr. Godebskim, rzeźbiarz polski Wiktor Brodzki. Brzydkie postępowanie z nim Moskali, na wyraźną prośbę i życzenie p. Brodzkiego, czuje się w obowiązku podać do wiadomości publicznéj. Artysta w najszczerszych chęciach odwzajemnienia się Petersburgskiéj Akademji sztuk pięknych, za odebrane wychowanie, ofiarował do jéj zbiorów posąg „Anioła nadziei" i przepyszny marmurowy kominek; za podobny zakupiony z wystawy paryzkiéj do Tuilleries, otrzymał 12.500 r. sr. Moskale dla jednéj tylko zawiści narodowej wyrzekli się najznakomitszej ozdoby swéj Akademii; nie przyjęli daru, ale też nie odesłali dzieła artyście, lecz rozmyślnie oddali je w depozyt pewnemu handlarzowi starych mebli i obrazów zmusili więc artystę do rocznéj opłaty za miejsce na składzie. Będąc poddanym moskiewskim, poniewolnie był zniewolony p. Brodzki umieścić swoje arcydzieła w dziale moskiewskim na wystawie paryskiéj. Mimo obietnicy zazdroszcząc sławy Polakowi, nie przyjęto ich i artysta musiał ze znaczną stratą uplacować swe utwory w przysionku. Toż samo powtórzyło się na wiedeńskiéj wystawie, a Moskale prócz innych szykan; za pomocą przekupstwa zdołali zrobić, iż w ogólnym katalogu ominięto dzieła naszego mistrza. Odtąd Brodzki zerwał stanowczo stósunki ze wszystkiem co tylko moskiewskie, i na przyszłę wystawę świata za pozwoleniem ministerjum przyłącza się do udziału włoskiego. Dziki Moskal czuje nad sobą całą wyższość ducha polskiego, i mimo że nie przebiera w środkach, zawsze kłamstwo, oszustwo i podstęp jego wychodzą na jaw, a prawdziwy genjusz tem jaśniéj i szerzéj przyświecać będzie nieśmiertelnéj ojczyznie. (*Ruch Literacki.*)

Odebraliśmy od p. K. z W. wierszyk pisany w r. 1869, do zmarłego W. Leskiego, syna pułkownika Krakusów, przez jego krewną, znakomitą literatkę i patryotkę panią Pruszak, dziś *seumdo voto* panią Duchińską z Rapersvyll. Podajemy go aby uchronić od zuguby.

Od ojców ogniska, daleko za wody
Zagnały Cię wichry i burze. ——
Tam gwiazdy Ci inne, o bracie mój młody!
Migocą na niebios lazurze. ——
O! wszystko tam inne, i kwiaty i drzewa;
Ktoś inny wyrodził świat nowy,
Tam w lasach dziewiczych inaczej ptak śpiewa;
Niż ptaki ojczystéj dąbrowy. ——
Tam okiem niešcigłe wiatr zbiega obszary;
I góry tam sterczą olbrzymie, ——
Tam w piersiach krew kipi jak wody Niagary,
I wielki grom w chmurach tam drzymie. ——
A kiedy uderzy z krwi wrzącą ulewą,
W skroś ziemię przeniknie jak czarem. ——
I ledwo wszczepione wolności drzewo,
Wnet słońca dosięgnie konarem. ——
O! wzrosła latorośl krwią szczodrze sycona!
I polskiej krwi potok wezbrany,
Z sławnego w narodzie wytoczon tam łona,
Zrumienił zielone Sawanny!....
I polskie pielgrzymy szły rzucić żałośnie
Garść ziemi na bratnią mogiłę,
Kto dotknął jej czołem, w olbrzyma wnet rośnie
Z jej głębi zaczerpie lwią siłę. ——
Tam zmężniał Kościuszko bochater narodu,
Nim sztandar pochwycił w dłoń mściwą
Tam pierś swą ogrzewał nasz Ursyn za młodu,
Nim wysnuł z niej pieśni przędziwo. ——
Idź młody mój bracie, uklęknij na grobie,
Zroś łzami przesławszy proch kości,
Przez Ciebie niech uczci ojczyzna w żałobie
Mogiłę szermierza wolności. ——
Tę świętą powinność, ach! tobie mój druhu,
Przez usta me naród powierza; ——
Bo drogien pamiątek skarb leży w twym duchu,
Boś synem tułacza —— żołnierza.
Przez chmury co słońce przyćmiły nam głucho
Cześć ojca w nadziejii wszak słynie,
To imie dziś jeszcze powtarza z otuchą,
Szmer liści w Grochowskiéj olszynie. ——
Idź, uwieńcz mogiłę w liść dla nas nieznany,
Łzą polej z pod serca stoczoną;
I z drzewa wolności na stepach Sawanny
Ach, uszczknij gałązkę zieloną.
I ową gałązkę w morskie odmęty,
Wiatr ją może pochwyci ramiony. —— ;
Na wody Bałtyku poniesie dar święty,
U świętej mogiły uszczkniony. ——
I Wisła z tęsknotą uchwyci ją wbiegu,
Jak matka przytuli do łona,
I dębem wywinie na białym jej brzegu
Latorośl wolności zielona.

SEWERYNA DUCHIŃSKA

BELLAGIO 11 Czerwca 1869 r.

— W tych dniach odebrałem z Europy znaczny zapas następujących książek

Żywoty SS. Pańskich przez ks. Skargę w mocnej skórkowej oprawie	$8.50
Chodzki dokładny Słownik—Polsko Angielski i Angielsko—Polski, pięknie oprawny	$8.00
Wernychora, Wieszcz Ukraiński	$.200
Komedye Alexandra hrabiego Fredry 5 tomów	10.00
Płacz i Narzekanie Ojców Stych	75
Książka do nabożeństwa Arcybiskupa Dunina, wydanie dla kobiet	$1.75
Taż sama pięknie wyzłacana	$2.25
Manna czyli zbiór osobliwych nabożeństw i pieśni, pięknie oprawna i wyzłacana	$1.60
Anioł Stróż, książka do nabożeństwa z grubem drukiem, pięknie oprawa i wyzłacana	$1.50

W. Dyniewicz.

TARGOWICA.

Ach! jest wyraz w polskiej mowie
Co nam wstydem płoni lica,
Cięży w sercu, mąci w głowie —
Tym wyrazem: Targowica!

Pięć pokoleń krew stoczyło,
Przecież hasło brzmi złowieszcze
Legli zdrajcy pod mogiłą,
Ale zdrada żywa jeszcze.

Na sumieniu rdza niestarta,
Hart żelazny stępiał w duszy,
Bo kto popadł w więzy czarta
Ten nie łatwo je rozkruszy!

Dziwny obłęd myśl pochwyca,
Niczem twarde sto lat próby —
Odrodzona Targowica
Znów pcha naród w otchłań zgudy!

Acz do działań mała skała,
Kto na błędne zbiegł bezdroże
Kto raz ścisnął dłoń Moskala,
Zdradza Polskę ile może!

Pod stóletnim zgięci sromem,
My ojcowskich win dziedzice,
Pracą ducha, słowo gromem
Potępiajmy Targowicę!

Gdy pod klątwą serc tysiąca,
Skona potwór ten złowrogi,
Bóg nam więzy z bark postrąca,
Wskaże Polsce nowe drogi.

Pójdziem w przyszłość z jasnem [czołem,
Plamę wstydu zmyjem z lica'
Ach! wołajmy wszyscy społem:
Niech przepadnie Targowica!

(*Ruch Lit.*

KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce
Władysława Dyniewicza
narożnik Noble i Bradley ulicy.
CHICAGO ILL.
Książki sprowadzane z Europy.

Do nabożeństwa:

Serce moje, książka do nabożeństwa	$ 1,25
Grzesznik do Boga	75
Miesiąc Marji	50
Zbiór Nabożeństwa	1 50
Mszał	1,60
Wybór Nabożeństw	2,75
Harfa Duchowna	2,00
Przewodnik duszy do nieba	1,50
Kancjonał katolicki	75
Żywoty św. Pańskich przez Koszutskiego	1,00
Życiorys św. Jadwigi	75
Żywot ś. ś. Krystynów	15
Żywot św. Wojciecha	75
Pisma św. Augustyna	1,00
Święci Cyryl i Metody	40
Spowiednik dzieci	75
Woda święcona w 19 wieku	75
Biblja czyli pismo święte, trzy tomy.	10,00
Książka kalwaryjska wyzłacane brzegi	1,50
Czyste westchnienie do Boga, mała książeczka do nabożeństwa na welinowym papierze pięknie oprawna, osobne wydanie dla mężczyn i osobne dla kobiet	2,75

I rozmaite książki do nabożeństwa: Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

Dzieła Literackie.

Poezye—Powieści Historyczne—Dzieła Naukowe.

Nauka Poezji H. Cegielskiego	4,30
Fizyka Ganot'a	6,00
Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o	9,00
Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół	75
Gramatyka polsko łacinska	2,00
Gramatyka polsko-francuska dwa, tomy	2,50
Galicja czyli rok 1863 i 1864	60
Rozmowy niemiecko-polskie	2,50
Niemiecko-angielski dolmetczer	85
Sęk Bolesław, Ośla Góra	60
Robinson Kruzoe	60
Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic	1,00
Talmud o trojakim kościele żydowskim	60
Historja Kalwarji zebrzydowskiej	50
Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze	25
Kœnigsdorfera kazania 4 tomy	25
Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku	18,00
Lutnia 2 tomy	1,50
Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy	3,00
Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych	2,25
Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona	1,00
Poezje Krasińskiego 3 tomy	75
Ita hrabina na Toggenbergu	8,00
Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy	75
Sto nowych powiastek Jachowicza	8,00
Poezje Lenartowicza 2 tomy	2,50
Obrazy Lenartowicza	5,00
Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie]	1,00
Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów	5,00
Uwagi Prawdziwca Chotomskiego	12,00
Do wszystkich Polaków	60
Kolonie Polskie	60
Emigracja Polska od roku 1831 do 1863	60
Ludzie Ludziska — wspomnienie Kapitana	75
Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce	60
Nowakowskiego Jokusernia	3,75
Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza]	1,75
Jaskinia Beatusa	1,50
Dziadek do orzechów	2,00
Skarb Bobowy i Kwiatek groszku	1,20
Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci	1,00
Jałmużna czyli powieść o przenicy	80
Pamiątki Kazimierza Wielkiego	60
Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierających	50
Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy	1,00
Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich	2,50
Złota książeczka Marcina Kruka	60
Nowe wiązanie Helenki	75
Praktyka gospodaska	1,00
Rozmowy w polskim i angielskim języku	30
Słownik Polsko -- Angielski	2,50
Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami	5,00
Belarmin o siedmiu słowach	75
Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków	40
Dziennik Pielgrzymki do ziemi św..	75
Rozmowy dzieci wiejskich	75
Szkaplerz wiarusa	35
Pisanki wielkanocne	75
Życie i przygody Henrysia	50
	30

W języku litewskim.

Tłumoczims arba Słownikas Angielckaj Lietuwyszkas ir Lietuwyszkas Angielkas, deł grejto ir langwo iszmokimo szunekosz angielckos	100

W języku czeskim.

Pruprawna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a y slovnosti	2,80

W języku angielskim.

Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora.	
„A book for Private Cosiderate Reading"	3,0

Dwóch krawców, jeden do prasowania, drugi do ręcznéj roboty — znaleść mogą zajęcie pod No. 245 *Moore str. Chicago.*

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej" napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polska" do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej" się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48 c.
2, Żółty Generał	30 „
3, Różaniec Żywy	15 „
Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5, Wyprawa na Sybir	3 „
6, Ministratura	3 „
7, Gorzkie żale	3 „
8, Katechizm dla dzieci	6 „
Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10. Kalambury	8 „
11, Biali i Czarni	17 „
12, Sennik	11 „
13, Nowy Elementarz	6 „
14, Gałązka cierniowa	30 „
15, Nieszpory łacińskie	3 „
16. Gabryel Holubek	8 „
17, Proroctwo Michaldy	11 „
18, Droga krzyżowa	8 „
19, Dwie msze i nieszpory	3 „
20, Buty Dziadunia	8 „
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 „
22, Książeczka Jubileuszowa	6 „
23, Powinszowania	15 „
24, Jan Orlik	8 „
25, *Arje* Polskie	.24 „
26, Hrabia parobkiem	8 „
27, Mynhausen z długim nosem	11 „
28, Elementarz polski większy	22 „
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30, Listek w śród burzy	3 „
31, Dokąd idziesz	3 „
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33, Kwiat niewinności	18 „
34, Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

O podróży do Arkansas.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej podróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztowej W. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na któréj jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy —— do Redakcji Gazety Polskiéj.

Kochani Rodacy! Od czasu ostatniego powiększenia formatu Gazety przybyło do tych czas około 300 abonentów więcéj, za którą to sympatję dziękuję. Jeśli do tego czasu przybyło tyle nowych abonentów, spodziewać się mogę, iż do połowy października, czyli do wydania 1-go numeru piątego rocznika przybędzie jeszcze 700 potrzebnych nowych abonentów do zrównania formatu Gazety Polskiéj z formatami dzienników tutejszych angielskich i niemieckich. Upraszam Szan. starych abonentów o wczesne przysełanie przedpłaty. Dłużników, których i tak już mało jest, upraszam o uiszczenie się z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polkiéj, któréj druk w krótkim czasie rozoczn ie się. Wł. Dyniewicz.

Niżéj podpisany poszukuję Katarzyny Fagiewicz. Kto o jéj pobyciu wie niech raczy donieść pod adresem:
Waleryan Heine.
630 9th str.
Milwaukee Wis.

AMERYKA

Prorok i prezydent seksty mormońskiej Brigham Young umarł 29 sierpnia w Salt Lake, Utah. W roku 1844, gdy zabito Józefa Smitha, w stanie Illinois założyciela seksty mormońskiej, obrano jako najwyższego kapłana Brigham Jounga, który całą sekstę z powodu prześladowania jej za wielożeństwo, wyprowadził do Utah Terrytory, gdzie odcięci od świata ucywilizowanego, zamieszkali. Okolica, którą zamieszkali, zmieniła się w obfite niwy, a Brigham Young, jako najstarszy kapłan i prorok, gdyby król nad tą sekstą panował aż do śmierci. Umarł mając lat 72. Wątpić należy, aby następca jego, w obec ludu ucywilizowaoego i prawa zdołał utrzymać tę sekstę.

— Miasto Paryż w Texas prawie całkiem dnia 31 zm. zgorzało. Kilka osób poniosło śmierć w płomieniach, Szkody obliczają na półtora miliona dol. Złoczyńcę, który ogień podłożył, ujęto.

— Okropny wicher dnia 31 zm. wyrządził w Cleveland O. znaczne szkody. Dachy z niektórych domów pozrywał, słabsze domy porozwalał, oraz drzew z ziemi nawyrywał, przez co kilka osób zostało potłuczonych.

— Major miasta Philadelphi wydał rozkaz zamykania wszystkich piwarni i likierniów przez każdą niedzielę.

—Okropne nieszczęście wydarzyło się w nocy z 28 na 29 sierp. na Chicago Rock Island & Pacific kolei żelaznej, siedem mil od Des Moines, Iowa. Cały pociąg pasażerski oprócz ostatniego wozu sypialnego runął w rzekę Four Mill Creek. 18 osób zostało na miejscu zabitych i kilkadziesiąt ciężko i lekko rannych. Przyczyną nieszczęścia ma być wielka burza, która się srożyła tej samej nocy i most nadwerężyła.

— W nocy z 28 na 29 sierp. spaliło się w Ashlannd, Ill. 15 domów.

— W rzece Dotroit, pod samem miastem Detroit schwytano aligatora przeszło pięć stóp długiego. Jakim sposobem przybył w tę stronę, nie mogą sobie wyobrazić.

— „State Saving bank", który utrzymywano za najlepszy z wszystkich banków w Chicago, zbankrutował w przeszłym tygodniu. Bank ten mając najlepszą remmę, zdobył od robotników i mniejszych przedsiębiorców krocie tysięcy dolarów w depozyt. Biedni ludzie nic z tego banku nie wydostaną — wszystko stracone. — To przestroga dla innych, jak mają ciężko zapracowany grosz zachować na przyszłość.

— W Bostonie zbankrutował „Landwich Savings Bank".

— Przy Longworth ulicy w Cincinnati dnia 3 bm. kopano rów do położenia fundamentu pod nowy dom przy stojącym domu pod No. 74. Przez wykopanie rowu przyleły dom obalił się i mieszkające w tym domu cztery osoby zostały na miejscu zabite i kilka ciężko rannych i pogniecionych.

— Kompanie kopalń węgla w Philadelphii, Reading i Lehigh Valley podwyższyły cenę węgli od 35 do 50 centow na tunie.

— W poniedziałek 3 bm. wybuchł ogień w fabryce fortepianów Halla przy 35 ulicy w New Yorku, całe zabudowania zostały spalone i przytem wszystkie prywatne budynki pomiędzy 10tą i 11 Ave i inne fabryki pomiędzy 35 i 36 ulicą zostały zamienione w gruzy. Przy ratowaniu straż ogniowa nie mogła od gorączki wytrzymać, uciekła, zostawiwszy parową sikwę, ktora się także spaliła. Ogień rozpostarł się z wielką szybkością, bo wszystko zamienione zostało w gruzy w przeciągu 45 minut przez co około 100 ludzi znalazło śmierć w płomieniach — w samej fabryce fortepianów miało się spalić do 40 ludzi. Pod czas pożaru wszczął się okropny wicher, który roznosił ogień w inne ulice, przez co na 10Ave spaliły się wszystkie budynki od No. 449 do 463, wiele osób wyskakujących z okien zabiło się lub połamało ręce i nogi.

— Po wypaleniu się w środku fabryki fortepianów runął 8 piętrowy mur z wielkim łoskotem, który przywalił około 200 osób będących w bliskości ognia.

— Prezydent Hayes podróżuje po południowych prowincyach, i jest z entuzyazmem od demokratów przyjmowany.

— Odebraliśmy korespondencyą od Polaków z Ellis, pod Stevens Point, i równocześnie z Elmira N. Y. od abonenta Gaz. Barz. w sprawie kościoła św. Trójcy — Lecz ponieważ walka już ustała, a gazeta nasza zajmuje z a w s z e stanowisko odporne, dla tego korespondencyj tych nieumieszczamy — tem bardziej. że jedna z nich zawiera takie fakta, których przed światem ogłosić nie podobna. Przytem nadmieniamy, iż wszelkich w tej sprawie korespondencyj umieszczać więcej nie będziemy, Niech s ł u d z y c a r a krzyczą, — prawda i sprawiedliwość jak oliwa na wierzch wyjść muszą. — „Świat nie dla szatanów stworzony".

Gagatek zmartwychwstańców

Przykro nam wspominać o niecnem postępowaniu ludzi, niegodnych zwać się Polakami, którzy za swe podłe sprawki częstokroć zasługują na kajdanki lub stryczek. Ludzi takich możnaby pociągnąć przed forum sądowe do odpowiedzialności, lecz hańbą byłoby dla narodu naszego, gdyby pisma obce nami trząść miały. Lecz będąc na honorze pokrzywdzeni, umieszczamy poniżej słów parę na upokorzenie tych, którzy nie wahają się podle występować, wzniecając burdy publicznie dla jakiejś fantazyi.

Przed 13 laty gdy Polacy, choć ich mała była liczba, widząc potrzebę zjednoczenia się w jedno grono, założyli Towarzystwo narodowo – polityczne „Gminy Polskiéj" w Chicago. Wkrótce po założeniu tego towarzystwa przybyli do Améryki do Texas zmartwychwstańcy na misyę, aby dzikie narody nawracać. A ponieważ w Texas dla nich nie było żadnych widoków, chwycili się innego przedsiębiorstwa i za wpływem swych gagatków postanowili z wiernych synów kościoła i ludzi wykształconych robić dzikich i niewiernych. Zwolennika wnet znaleźli w osobie P i o t r a K i o ł b a s s y, człowieka bez wyższego wykształcenia i niezdolnego ani do ciężkiéj albo innéj pracy, gdyż jak sam wyznał był najpierw sługasem w hotelu a potem wstąpił do wojska. — Ten widząc, że przy pomocy zmartwychwstańców będzie mógł swobodne bez mozolnéj pracy pędzić życie, rozpoczął z poświęceniem dla nich i siebie pracować. W tym samym czasie zaczęli zmartwychwstańcy wydawać „Pielgrzyma". Gagatek zmartwychwstańców rozpoczął więc w Pielgrzymie walkę przeciw Tow. Gminy Polskiej, ponieważ tow. paraliżowało plany zmartwychwstańców, gdyż miało ono i ma tylko dobro ludu na celu, a zmartwychwstańcy pragną lud pod pozorem pobożności ogłupiać, aby z nich drzeć skórę i żyć swobodnie.

Walka trwała, dopóki Pielgrzym z powstaniem „Gazety Polskiej" nie pierzchnął. —— pod czas tej walki umiał on zjednać i ułudzić sobie kilku zwolenników. Mając już sprzymierzeńców sprowadził zmartwychwstańców do Chicago, którzy dobrze już polonii tutajszej dali się we znaki.

Piotr Kiołbasa, mieszkając kilka lat w Chicago, był przez kilka lat policystą. Przy pomocy Z. Z. zjednał sobie trochę zaufania u pewnej kategoryi ludzi i chwycił się szczebla wyższego chcąc dostać się do legislatury; co mu się też za pomocą wszystkich Polaków w Chicago udało, gdyż wielu pokrzywdzonych na honorze przeprosił. Lecz szydła wyszły z worka: Polacy przekonać się mogą, jakiemu ptaszkowi dopomogli. Będąc niedługi jeszcze czas w legislaturze, podał wniosek, aby kapitan policyi lub major miasta nie miał prawa odprawiać policystów za jakiekolwiek przestępstwa, tylko wytoczył im proces (który by mógł lat parę się toczyć.) Na wniosek ten wszystkie pisma angielskie i niemieckie ryknęły nietylko na Kiołbasę, ale rzucały oszczerstwa na całą Polonią. (Czy to nie hańba?)

P. Kiołbasa, widząc, że długo na tym urzędzie się nie utrzyma, bo nie uzyska od ludu poparcia, pracuje dalej z zmartwychwstańcami na szkodę biednego ludu. Założenie kolonii polskiej w Arkansas, która będzie szczęściem i chlubą dla wszystkich Polaków a nie polem zdzierstw, jest bardzo zmartwychwstańcom i Kiołbasie nie na rękę. Widzą oni, że gdy kolonia zakwitnie, połowa ludu Chicago opuści, udając się na kolonią, a zatem zmartwychwstańcy nie będą mieli z kogo drzeć skóry, ani Kiołbasa nie mając wyższych zdolności spodziewać się może na wyższy urząd poparcia i rad będzie gdy z kułakiem jako politysta chodzić będzie po ulicach.

Wszelkie brednie i kłamstwa wymyślane przez nich, nie przeszkodziły zakładającej się kolonii, wzięto się do najpodlejszego środka.

Jak wiadomo czytelnikom, że w przeszłym tygodniu, w środę wieczorem p. Choiński wraz z całą familią wyjechał na kolonię. W przejeździe przez Chicago wstąpił z familią i z Polakami z Milwaukee i Manistee jadącymi rownież na kolonię (ostatni stracili wszystko w Newbrasce) do domu Dyniewicza. Pod czas gdy się najlepiej bawiono, wypada Kiołbasa pijany, jak sasiedzi zeznali, od zmartwychwstańców i pędzi, przeskakując rynsztoki, przez środek drogi do domu Dyniewicza, rozpoczyna burdę i kijem uderza p. Choińskiego, wyzywając, iż burzy lud i wywłóczy do Arkansas. Ludzie, których było kilkadziesiąt temu obecnych, osłupieli z zuchwałości napastnika. Naturalnie nasz „wojewoda", chłop po temu, napastnika za kark schwycił i wypłazował nieźle.

Poczem napastnik pozbierał się i zawlekł do zmartchwychstańców, gdzie go obmyto i pożałowano.

Cała ta sprawa obrachowana była aby przez pobicie Kiołbasy dać powód aresztowania wyjeżdżających i tym sposobem przeszkodzić wyjazdowi na kolonię, a Kiołbassa poświęcił już na to swoję skórę. —

Widzicie Rodacy, jak podłych ta szajka chwyta się środków, aby zniweczyć zamiary poczciwych ludzi.

Z naszej strony należałobysię napastnika wpakować do kryminału, lecz nie chcąc robić rozgłosu pomiędzy innymi narodami —— dzielimy się wiadomością tą z czytelnikami.

Pana Kiołbassę wzywamy, aby w łagodny sposób załatwił szkody, t. j. zapłacił potłuczoną szafę (showcase) którą stłukł, bo prawo jest takie, kto po pijanemu szkodę zrobi, po trzyźwiemu płaci.

Thiers, ex-prezydent Francyi umarł nagle 3-go września o 6-téj godz. wiecz. w St. Germain.

Ludwik Adolf Thiers syn ślusarza w Marsylii urodził się 16 go kwietnia 1797 roku. Ojciec Ludwika Adolfa chociaż wcale nie zamożny starał się aby syn mógł odebrać pewne wyższe wykształcenie, które pod ów czas dostępne było tylko dla majętnych ludzi.

Młody Thiers uczył się dobrze a po ukończeniu nauk został adwokatem w Aix, które to przedsiębiorstwo żadnego utrzymania życia mu nie rokowało, rozpoczął studje w innych gałęziach aż wreszcie został redaktorem dziennika „Constitutional". Będąc redaktorem, zjednał sobie wpływy polityczne obejmując urzęda we Francji co raz wyższe, aż wreszcie z wywołaniem republiki naród ogłosił go prezydentem Francji.

BACZNOŚĆ!!

Wszyscy ci, którzy chcą 26 bm. wyjeżdżać z Chicago do Little Rock, Arkansas i ci, którzy z St. Louis do nas się przyłączą, muszą parę dni przed wyjazdem przysłać pieniądze na tykiety, to jest: Ci co pojadą z Chicago mają przysłać na każdy tykiet $ 9,25; ci, którzy się przyłączą do nas w St. Louis mają przysłać po $ 4,00

Tykiety muszą być wykupione dwa lub trzy dni przed wyjazdem aby wiedzieć ile karów zamówić.

W. Dyniewicz.

(*Nadesłano z Philadelphii.*)

Wrozłożystem cieniu drzewa,
Co słaneczko wciąż ogrzewa;
Stoi młodzian zamyślony.
Wciąż coś szepce, ręką macha,
Pod myślami głowa kracha,
Nagle czuje się zemdlony.
„Boże! jakież mnie to licho —
Mómi sobie wciąż po cichu, —
„Sprowadziło pod to drzewo,"
Poczem westchnął zamknął oczy
Jakby miły sen uroczy,
Zwrócić twarzą kazał w lewo.
Lecz po krótkiej chwili wstaje,
I nożykiem w drzewie kraje
Mapę Polski, z sąsiadmi,
Co ją w części podzielili;
I nad dziećmi się pastwili —
Dziś ich pono zwią dziadami.
Wymówiwszy te wyrazy
Zadrżał—fuknął parę razy.
Ojłwy łotry, mikczemnicy,
Wszak sam Bóg wam wciąż powiada
Iż zabójcom wielka biada
Czeka w ogniach nawałnicy.
Pytam ci się trójcesarzu
Prawdą nazwać cię zbrodniarzu,
Czyś miał prawo swej grabierzy?
-Pokazuje twa obawa.
Iż nie miałeś na to prawa,
Polak żaden w to niewierzy.
I powszechnie czynem takiem,
Zwią cię łotrem i łajdakiem;
Czyż ty wstydu nie masz wcale?
Nie wiesz? jest więc nazwa twoja?
Mając kraj nasz po kawale.
Dziatwa wspólnej matki naszej,
Wszak przyznacie z winy naszej
Nazwę dziadów otrzymała,
Także zwią ich nędznikami;
Lecz nie chcemy być Russkami,
Jak nas zgraja chłopów zwała.
Mój ty chłopku, czyś pomyślał?
Kiedyś nazwę swoją skreślał,
Żeś już przestał być polakiem.
Przebaczamy ci to wreście
Lecz w przyszłości już się strzeżcie
By was nie zwać drobnym żakiem.
Jakżeż można dla drobnostki,
Szastać ogół, nie jednostki? —
Czy nie znacie w a rożnicy?——
Lepiej bratku pójdź do szkółki,
Tam pożądaj trzy pigułki,
Te wywiódą się z ciemnicy.
Jeśli zwież ich prostakmi
Wrzędzie stoisz ty z szajkami,
Co nasz kraj zabrali łupem.
Wszak brat ruski, czy też pruski
Ciągną same ciężkie wóski
Aż pod nim padają trupem.
Teraz dam ci jeszcze radę,
Zanim w dalszy kraj odjadę,
Nie chcąc stać się czczą makówką,
To — podpisuj co pojmujesz;
Bo inaczej innych trujesz
A ty sam się zwież półgłówką.
Tak nasz młodzian sobie siedzi
Nad niedolą swą się biedzi,
Noc go nagle zaszkoczyła,
Wstaje zmierza ku domowi,
Robi ukłon księżycowi,
Lecz fantazya wciąż męczyła.

J. S.

ROZMAITOSCI.

P r u s k i e t r u c i z n y. W Berlinie sprawdzono, że kilka osób zachorowało po użyciu powideł śliwkowych, w którym znaleziono znaczną ilość miedzi. Powidła te pochodziły z Węgier i Turcyi. Zanieczyszczone są miedzią z tej przyczyny, że śliwki bywają gotowane w kotłach niecynowanych i dłuższy czas w nich zostają. Sprawdzić łatwo czy w powidłach niema miedzi, przez wetknięcie drutu żelaznego, który pokryje się wkrótce czerwonawą powłoką miedzianą, jeśli miedź jest w powidłach. W tych dniach zabrano w Poczdamie w kilku sklepach sok malinowy, po którego użyciu kilka osób ciężko zapadło na zdrowiu, gdyż sok był farbowany anilinem a nawet fuchsinem dla dania mu farby czerwonej, a w preparatach tych jest wiele arszeniku. Wreszcie także odkryto temi dniami w Berlinie, że przyczyną częstych chorób dzieci wożonych w wózkach, jest tak zwana angielska skóra biała lub popielata, albo nawet brunatna; jest to tkanina bawełnianna, powleczona farbą ołowianą i to w takiej ilości, że na 10 łutów tkaniny, przypada 4 łuty ołowiu. Ten zwłaszcza przez rozgrzanie, lub proste używanie łuszczy się a odpadłe łuski są ołowiem. Najwięcej takich wózków robią nad Renem, zkąd rozchodzą się one po Niemczech. W ogólne coraz niebezpieczniej jest żywić się, odziewiać w zaprawionych truciznami potrawach, napojach, odzieży, obiciach pokojowych. Wino i piwo, ocet i oliwa, soki owocowe i lody, pojazdy i meble, kawa herbata i czekolada, wszystko fałszowane z pomocą chemii.

—Z Carogrodu donoszą do Koeln. Ztg. że niejaki major Bukowski i inżynier francuski Debns, wynaleźli nowy rodzaj torped, przeznaczonych wyłącznie do niszczenia mostów. Torpedy te puszczone na rzekę, uderzywszy o most wybuchają silnym płomieniem. Wynalazek ten już dość dawno przedstawiony był sułtanowi, ale nie zwrócono nań uwagi, teraz dopiero się zajęto nim żywo.

— W z n a l e z i o n y m d y a r y u s z u, który pewien redaktor w przechadzce nad Lake Michigan zgubił, czytać można następujące notatki:

Proszony na piwo . . .	3435 razy.
Przyjął zaproszenie . . .	3435 —
Sam częstował	0 —
Upił się	500 —
Od osób, które chcą mieć „Puf" w gazecie, proszony na herbatę	127 ——
Przyjął zaproszenie . . .	7 ——
Obiecano skórę mu wygarbować	345 —
Wygarbowano:	346 ——
Oświadczył się pannie . . .	13 —
Przyjęto oświad czenie . . ,	0 —
Pytany o nowiny polityczne .	756 —
Nie umiał odpowiedzieć . .	745 ——
Długi za atrament, tusz i papier . . , ...	$ 1,890 —
Zapłacono -	$ 19 ——

Po obliczeniu szczegółowem pozostaje w kasie razem *summa summarum*, krzywe bóty, wytarły surdut, potłuczona głowa, zakrzywiona laska pielgrzymska (bis) — w kasie *cash* 0.

NEKROLOGJA.

† Ks. J ó z e f S p e c h t umarł w podróży do Texsas w Thibodon La.

† J ó z e f B o j a n o w s k i umarł 4 sierp. w Głubczynie.

† A l e x a n d e r K o t s i s, zdolny malarz, umarł 7 sierp. na Podgórzu pod Krakowem.

† W ł a d y s ł a w L u b r a ń c a D ą b s k i umarł 7 sierp. w Wojniczu.

† P i o t r A d a m u s, teść Fabiana Grątkowskiego w Arkansas, 74 lat stary, umarł 21 sierpnia.

† K s i ą ż e G u s t a w W a z a, ostatni potomek szwedzkiego domu królewskiego, zmarł dnia 4. bm. w Pillnitz w 78. roku życia. Był on austrjackim feldmarszałka porucznikiem i właściciellem pułku piechoty nr. 60. Pozostawił jedyną córkę królowę Karolinę Saską, o którą ongi napróżno się starał Napoleon III.

†

W sobotę dnia 25 Sierpnia po południu umarła nasza najukochańsza córeczka

Klara,

po jednotygodniowéj chorobie na ospę, w 16to miesięcznym wieku życia. Pogrzeb odbył się w następną niedzielę. O czem krewnych i znajomych zawiadamiają w smutku pogrążeni rodzice

Piotr i Florentyna Mindak.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Moskwa sposobi się do przezimowania w Bułgaryi.

W bitwie pod Peliszat padło 300 Turków, Moskwy trupem jest zasłane całe pobojowisko.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

633	Bychowski Antoni
642	Gabłowski Rud.
645	Gołembiewski Ign.
669	Jaroch Magdalena
677	Kneblewicz Wojciech
678	Kosecki Paweł
679	Kouba Teresa
696	Malinowski Kasper
715	Popilka Józ.
722	Robaczewski Wawrzyniec
737	Stipek J.
749	Wiczyński & Co:

Złoto stoi 103½

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.